DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, sobota 2 listopada 1929 Nr. 293

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Marszałek Daszyński odwołuje się do Prezydenta Rzeczypospolitej

Po opuszczeniu gabinetu marszałka przez prezesów klubów sejmowych marszałek Daszyński wystosował do p. Prezydenta Rzeczypospolitej pismo treści następującej:

Zarządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. bm. kontrasygnowanego przez p. premjera Świtalskiego o zwołaniu Sejmu, nie mogę wykonać, ponieważ o godzinie 4 popołudniu wdarło się przemocą do gmachu sejmowego około 50 uzbrojonych oficerów Wojsk Polskich, którzy na moje żądanie opuszczenia gmachu odpowiadają odmownie i pozostają w pobliżu sali posiedzeń Sejmu.

Podp. **Daszyński.**

List marsz. Daszyńskiego wysłany został natychmiast na Zamek.

Odpowiedź Prezydenta Rzeczypospolitej
na list marszałka Sejmu

O godz. 6.15 otrzymał marszałek Sejmu następujące pismo:

Warszawa, dnia 31. października

Panie Marszałku Sejmu! W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka donoszę, że w tej chwili znajduje się u mnie marszałek Piłsudski, który jako zastępca dziś chorego premjera, złożył mi relację o sytuacji w Sejmie, która to relacja jest sprzeczna z Pańską relacją. Wobec tego nie jestem w stanie bez z jednej strony premjera, a z drugiej strony bez obecności razem u mnie Pana i p. Marsz. Piłsudskiego zająć jakiegokolwiek stanowiska. Proponuję zatem p. marszałkowi odłożyć posiedzenie do innego dnia, celem wyjaśnienia sprawy jak wyżej. Podpisany: *I. Mościcki.*

Marsz. Daszyński odracza posiedzenie

O godz. 6.30 zaprosił marszałek Sejmu po raz drugi przewodniczących klubów i oświadczył im, że ma zamiar posiedzenia nie otwierać. Przedstawiciele klubów lewicowych oświadczyli, że należałoby posiedzenie zwołać i na posiedzeniu tem dać krótki przebieg zajścia oraz odczytać list Prezydenta.

W odpowiedzi na to pos. Radziwiłł (BB) oświadcza, że w takim razie musiełby zabrać również głos przedstawiciele BB.

Wobec tego marszałek rezygnuje ze zwołania posiedzenia. W godzinach wieczornych posłowie otrzymali następujące zawiadomienie:

Do wszystkich panów posłów! Z powodu zajęcia przemocą frontowej sieni wejściowej i poczekalni gmachu Sejmu przez uzbrojonych oficerów W. P. w liczbie około kilkudziesięciu, którzy na dwukrotne wezwanie organów urzędowych marszałka Sejmu gmachu sejmowego nie opuścili, oświadczam, że pod szablami panów oficerów posiedzenie dzisiejsze odwołuję. O terminie następnego posiedzenia zostaną panowie posłowie zawiadomieni.

Warszawa, 31. 10. Marszałek Sejmu Daszyński.

[illegible]

Posiedzenie Koła żydowskiego

Warszawa. 31. 10. Sin. Dziś w południe odbyło się posiedzenie Koła Żydowskiego, na którem toczyła się dyskusja w sprawie stanowiska wobec budżetu. List posłów wschodniej Małopolski, domagających się zarządzenia nowych wyborów prezydjum, uchwalono umieścić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Koła.

Co raz jaskrawiej ujawnia się perfidna rola
administracji palestyńskiej podczas ostatnich zajść

Jerozolima. 31. 10. ŻAT. Wczoraj o godz. 4 popołudniu komisja śledcza zakończyła przesłuchanie Saundersa. Przesłuchanie trwało 15 godzin. Wczoraj zadawano mu jeszcze cały szereg pytań. Major Saunders w zeznaniach swych plącze się. I tak np. powiada, że Arabowie, którzy w piątek 23 sierpnia przybyli do meczetów w Jerozolimie zachowywali się zupełnie spokojnie. Następnie przyznaje, że ze strony władz dziękowano (!) muftiemu nazajutrz po rozruchach, że był czynny przy uspokajaniu (!) ludności.

Sir Boyd Meriman stawia jeszcze majorowi Saundersowi pytanie w sprawie obecnej sytuacji w Palestynie. Pyta go, czy zagraża nam w chwili obecnej arabski strajk generalny. Z początku Saunders przeczy jakoby cokolwiek o tem wiedział. W końcu zmuszony jest przyznać, że Arabowie zamierzają w dniu 2 listopada zamknąć sklepy.

Bardzo długą dyskusję wywołała na wczorajszem posiedzeniu sprawa Sciany Płaczu i sprawa przynależności prawnej Sciany. Stwierdzono m. in., że Sciana Płaczu nigdy nie stanowiła części składowej meczetu Omara.

Przedstawiciel Agencji Żydowskiej sir Meriman przedkłada szereg dokumentów, z których wynika, że dwa miesiące przed wybuchem rozruchów w dniu 19 czerwca rząd zabrał z wszystkich kolonij żydowskich broń za pieczętowaną w specjalnych skrzyniach i będącą pod opieką specjalnych ludzi na wypadek rozruchów. Stwierdzono też, że 23 sierpnia, gdy przybyły auta pancerne z Transjordanji i przejeżdżały przez ulice Jerozolimy, nie zatrzymało się ich w Jerozolimie, lecz skierowano je do Ramleh i dopiero popołudniu z powrotem sprowadzono je do Jerozolimy.

Prócz Saundersa przesłuchano wczoraj jeszcze oficera policji Heatha, który zeznawał przychylnie dla Żydów, i nie dawał się zbijać z tropu przez przedstawiciela arabskiego, który chce go skłonić do oświadczenia, że demonstracja młodzieży żydowskiej w Tiszabaw przy Ścianie Płaczu była prowokacyjna i miała na celu wywołać rozruchy.

Bialik wraca do Palestyny

Berlin (ŻAT) Bawiący od kilku miesięcy w Niemczech Chaim Nachman Bialik udaje się dnia 5-go listopada w podróż powrotną do Palestyny.

W tych dniach Ch. N. Bialik w klubie hebrajskim w Berlinie recytował przed gronem miłośników literatury hebrajskiej szereg nieogłoszonych dotychczas swych utworów.

W najbliższych dniach odbędzie się w Berlinie z inicjatywy Ch. N. Bialika zebranie organizacyjne pisarzy hebrajskich celem założenia związku literatów hebrajskich, jako oddziału związku palestyńskiego.

Echa procesu Halsmanna
Co mówi prezydent Austrji?

Wiedeń (ŻAT) Prezydent Austrji dr. Niklas oświadczył przedstawicielom prasy w sprawie Filipa Halsmanna co następuje:

Opinja moja w sprawie Halsmanna jest całkowicie ustalona, lecz zajmowane przezemnie stanowisko prezydenta Związku zmusza mnie do powstrzymania się od wszelkich oświadczeń. Co się tyczy ułaskawienia, nie mogę nic uczynić w tym kierunku, ponieważ w tej kwestji jestem całkowicie zależny od wniosku rządu. Nie jest też możliwą żadna inna forma interwencji w tej sprawie, ponieważ prawdopodobnie dojdzie jeszcze do trzeciej rozprawy w tym procesie i jest ustawowo wzbronionem, aby w toku procesu ktokolwiek wkraczał, tem mniej prezydent państwa, aczkolwiek stanowisko moje w sprawie Halsmanna jest całkowice sprecyzowane.

Procesy prasowe w Wiedniu po skandalu Halsmanna

Wiedeń (ŻAT) Prokuratura państwowa wdrożyła postępowanie sądowe przeciwko szeregowi redaktorów pism wiedeńskich za poddanie krytyce wyroku sądu przysięgłych w Insbrucku w sprawie Filipa Halsmanna. Do odpowiedzialności sądowej został również pociągnięty redaktor centralnego organu związku sjonistycznego w Austrji „Die Stimme“ za znieważenie sądu.

Większość redaktorów zwolniona została z odpowiedzialności sądowej już w śledztwie wstępnem, gdyż bronili się oni nieczytaniem odpowiednich rękopisów. Redaktor sjonistycznej „Die Stimme“ natomiast przyznał się do autorstwa odpowiedniego artykułu, wobec czego prawdopodobnie już w krótkiej przyszłości w wiedeńskim sądzie przysięgłych odbędzie się rozprawa prasowa, na której niewątpliwie omawiane będą okoliczności i szczegóły sprawy Halsmanna.

Katastrofa samochodowa braci Schocken

Berlin (ŻAT) Znani przemysłowcy żydowscy bracia Simon i Salamon Schocken ulegli katastrofie samochodowej, w której Simon Schoken odniósł ciężkie obrażenia ciała i po kilku godzinach zmarł. Brat jego natomiast, znany działacz sjonistyczny i członek rady gospodarczej organizacji sjonistycznej p. Salamon Schoken odniósł lekkie obrażenia ciała.

Zmarły Simon Schoken był członkiem niemieckiego Komitetu Propalestyńskiego oraz niemieckiego komitetu dla Agencji Żydowskiej. Zmarły ofiarował znaczne sumy na rzecz funduszów sjonistycznych.

—o—

Księżna Puzynina umieszczona w Kulparkowie

Lwów, 31. 10. (T) Księżna Puzynina, która popełniła przed niedawnym czasem olbrzymie oszustwa na kilkadziesiąt tysięcy złotych, a która została przed dziesięciu dniami aresztowana, obecnie na wniosek proknratora została oddana do zakładu obłąkanych w Kulparkowie pod obserwację psychiatryczną.

— ZWIĄZEK KULT.- OŚWIAT „JAWNEH“ (Sebastjana 36, parter). Wykłady p. J. W. Kahanego z zakresu judaistyki, odbywać się będą w piątk i o 7'30 wiecz. „Talmud“ w soboty o 2'30 popoł „Tnach“. Wstęp wolny.

List z Palestyny

Pierwsze wyroki śmierci. — Znowu strajk arabski? — Ekstremistyczna polityka Arabów i jej skutki. — Nowy wniosek uniknięcia dalszych prowokacyj pod Kotel Maarawi.

Tel Awiw, 22 października.

Niedawno rozeszła się pogłoska, jakoby Wysoki Komisarz polecił sądom nie stosować kary śmierci w procesach o mordy i zabójstwa, dokonane w rozruchach sierpniowych. Lecz już w dni kilka po rozejściu się tej pogłoski wydane zostały trzy pierwsze wyroki śmierci w procesie o morderstwo w Safedzie. Społeczeństwo arabskie przyjęło tę wiadomość z olbrzymiem wzburzeniem. Narazie jednakże nie zadecydowała arabska opinja publiczna, jakiemi środkami zareagować przeciw temu wyrokowi, jako też i przeciw mającym w najbliższym czasie zapaść niekorzystnym dla oskarżonych Arabów wyrokom sądowym. Prasa arabska usiłuje wskazać na to, iż wypadki sierpniowe miały charakter polityczny i że żadną miarą nie dadzą się one mierzyć zwyczajnym kodeksem karnym. Wypadki te były — zdaniem jej — powstaniem, co wyklucza lub conajmniej zmniejsza odpowiedzialność jednostek, biorących w niem udział. Jako znak sprzeciwu proponowane są najrozmaitsze kroki, z których najbardziej popularnym jest **dłuższy strajk protestacyjny**. Lecz i inne środki są brane pod rozwagę. Tak naprzykład widoczną jest tendencja zbojkotowania sądów. Jeden z wyroków w Safedzie zakończony skazaniem oskarżonych na dziesięcioletnie ciężkie więzienie, odbył się bez współudziału obrońców i bez próby obrony ze strony oskarżonych, którzy na wszystkie pytania odpowiadali milczeniem.

Coraz częstsze są też głosy w prasie arabskiej, domagające się zbojkotowania oczekiwanej komisji śledczej. Ekstremiści arabscy powołują się na to, iż żądanie ich zbadania istotnych przyczyn wypadków sierpniowych szło w kierunku mianowania **międzynarodowej komisji śledczej**, jakoże komisja parlamentarna angielska nie jest w stanie wydać bezstronny sąd. (Wniosek ten, jak wiadomo, upadł. — Uwaga Red.). Mimo wszystkich tych głosów i propozycyj czyni Egzekutywa arabska wszelkie kroki na przyjęcie komisji, zbiera materjały i zaprosiła na obronę swych żądań i stanowiska angielskich adwokatów.

Trudno przy tej sposobności powstrzymać się od uwagi, iż polityka arabska odznacza się wogóle **wielkim brakiem zmysłu realnego**. Arabscy przywódcy ruchu narodowego potrafią wykorzystać zręcznie instynkty mas, są — jak się okazało — mistrzami intrygi politycznej tem groźniejszej, iż nie przebierają bynajmniej w środkach, do celu wiodących; lecz z drugiej strony przeoczają stale nadarzające się im okazje politycznych sukcesorów. Historja lat ostatnich najlepszym jest na to dowodem. W roku 1921 zaproponował Arabom Herbert Samuel i londyński rząd centralny utworzenie Rady prawodawczej, złożonej na wzór analogicznej instytucji w Cyprze z 12 z wyboru pochodzących i z 10 mianowanych członków, — jako pierwszego kroku do rozbudowy przyszłego samorządu. Musa Kazim Pasza, ówczesny przywódca Arabów, odrzucił tę propozycję domagając się przedewszystkiem zanulowania deklaracji Balfoura. Społeczeństwo arabskie zbojkotowało wówczas pod wpływem agitacji skrajnych elementów wybory do owej Rady, tak, iż wniosek sam przez się upadł. Następstwem tego był powolny rozkład arabskiej egzeku[illegible] i rozbicie partyjne, paraliżujące wszelką [illegible] polityczną przez lat wiele. Dopiero siódmy kongres arabski zdołał jako tako zjednoczyć rozbite społeczeństwo dookoła żądania stworzenia parlamentu palestyńskiego lub chociażby pierwszych jego początków. Nieprzejednane stanowisko w sprawie deklaracji Balfoura ustąpiło miejsca gotowości do paktowania z Anglją i społeczeństwem żydowskiem, które bez wątpienia wcześniej czy później doprowadziłoby do pożądanego celu. Nieprzewidziany i niepożądany konflikt w sprawie Kotel Maarawi, dzieło ambitnego i o przywództwo walczącego Emina el Husseini, roznamiętnił w niebywały sposób umysły społeczeństwa arabskiego, zjednoczył je w walce o polityczne postulaty i stworzył ponownie jednolity front, zwrócony swem ostrzem przeciwko Anglji i sjonizmowi. Lecz **barbarzyńskie metody tej walki nie zdołały zaskarbić Arabom sympatji świata i przyniosły im pierwszą klęskę polityczną** w postaci zerwania toczących się już rokowań z angielskim rządem centralnym w sprawie utworzenia reprezentacji parlamentarnej ludności Palestyny, które musiałyby w krótkim czasie zostać uwieńczone pozytywnymi wynikami.

W społeczeństwie żydowskiem bierze **realny pogląd na sprawy** coraz bardziej górę nad instynktowną reakcją pierwszych tygodni. Ostatnie wypadki okazały znów jaknajdobitniej, iż cała taktyka Arabów zmierzała do tego, by ze sprawy Kotel Maarawi uczynić źródło coraz to nowych konfliktów i tą drogę doprowadzić społeczeństwo arabskie do tego stanu nieustannego wrzenia, w jakiem dzisiaj jeszcze się znajduje. Prowizoryczne zarządzenia rządu, regulujące przebieg nabożeństwa pod Murem Płaczu, obcinające w gruncie rzeczy jeszcze bardziej zwyczajowe prawa Żydów w tem miejscu, dały przywódcom arabskim nowy pretekst do wzmocnionej agitacji pod przemawiającem do fanatyzmu tłumów arabskich hasłem obrony „Buraku" (arabska nazwa Muru Płaczu) przed „zakusami" Żydów, „zmieniających miejsce to pod ochroną angielską w świątynię żydowską". Toteż zasługuje na wzmiankę i na specjalną uwagę **wniosek który ukazał się na łamach dziennika „Haarec", proponujący zaprzestania modlitw pod Kotel Maarawi aż do ostatecznego uregulowania całego sporu w drodze międzynarodowej.** Krok ten miałby być zarazem protestem przeciw nowym ograniczeniom jakoteż i wyjściem z sytuacji, która w obecnym stanie rzeczy służy jedynie nieodpowiedzialnym elementom arabskim za źródło ciągłych nowych i niebezpiecznych prowokacyj. Wniosek ten stanie się bezwątpienia przedmiotem gruntownej dyskusji powołanych czynników w najbliższym czasie.

Dr. Z. L.

Walka z plagą reumatyzmu

W Budapeszcie odbył się międzynarodowy zjazd przeciwreumatyczny, zorganizowany przy czynnym współudziale najwybitniejszych przedstawicieli wiedzy lekarskiej.

Zjazd zgromadził około 400 uczestników z całego świata, nie wyłączając najdalszych zakątków, jak Australja, Meksyk, Japonja itp. Polskę reprezentowali: dr. Żurakowski, dr Raciążek, dr. Sroczyński, dr. Peker, Krasuski i inni.

Reumatyzm nie zagraża wprawdzie życiu, lecz powoduje cierpienia i inwalidztwo, to też zarówno sfery lekarskie, jak rządy i instytucje naukowe poświęcają dużo uwagi zwalczaniu tej plagi ludzkości. Z wygłoszonych na zjeździe referatów dr Schmidta (Budapeszt) i dr Mougeot (Paryż) wynikało, że terapja reumatyzmu nie daje obecnie jeszcze rezultatów decydujących, aczkolwiek kąpiele mineralne i nowsze środki farmaceutyczne przyczyniają się do osłabienia skutków choroby. Duże znaczenie przypisywano na zjeździe znanym i stosowanym już i w Polsce metodom szczepionek Paula, spopularyzowanym w Warszawie pod nazwą Cutivaciny. Referowali o wynikach szczepionek tych lekarze Polacy d-rzy: Otto, Chmielewski, Peker, Goldbaum etc. Zgodzono się ogólnie, iż szczepionka Paula działa dodrze i skutecznie przy zwalczaniu reumatyzmu, zwłaszcza w fazie jego początkowej.

Pokazy kliniczne i wykłady uzupełniły całość prac zjazdu, który dał jego uczestnikom podniete i zachętę do dalszej owocnej pracy w dziedzinie walki z najbardziej rozpowszechnioną dziś chorobą.

Z DNIA

Dwa oblicza Niemiec

O tem, że Niemcy współczesne posiadają dwa różne oblicza, wiadomo powszechnie. Zresztą nietylko Niemcy, ale i każde inne państwo współczesne ma obok grup i elementów nawskróś szowinistycznych i agresywnych — żywioły nawskróś demokratyczne i pacyfistyczne. W Niemczech dwuosobowość ta jest o tyle może wyraźniejsza a zarazem bardziej zrozumiała, ileże przegrana wojna musiała z natury rzeczy wywołać odpowiednią reakcję. W każdym jednak razie należy się liczyć z tem janusowem obliczem Niemiec, które dla polityki światowej, a w szczególności dla sąsiadów Rzeszy, posiada doniosłe znaczenie polityczne.

Z ostatnich dni mamy do zanotowania dwa takie fakty wzgl. zjawiska krańcowości w politycznej ideologji Niemiec. Same dla siebie są one z pewnością mało ważne i wcale nie do niosłe, jako symptomy posiadają jednak wybitne znaczenie i bardzo wyraźną wymowę.

Jeden fakt, to niesłychany wprost skandal, jaki się zdarzył w miasteczku pruskiem Goslar. W tej to miejscowości uczniowie wyższych klas gimnazjalnych zbezcześcili publicznie barwy państwowe Rzeszy niemieckiej. Barwy te są republikańskie, a owa młodzież hołduje zasadom skrajnie reakcyjnym. Sztandar państwowy jest sztandarem republiki, a młodzież ta pragnie powrotu monarchji i tęskni za Wilhelmem. Młodzież niemiecka odmówiła wzięcia udziału w pochodzie przez miasto pod sztandarem państwowym, a jeden ze smarkaczy oświadczył wprost, że zmuszanie młodzieży do uznawania koloru czarno-czerwono-złotego (kolor republikański) uważa za — prowokację. Kiedy sprawa ta znalazła się onegdaj w sejmie pruskim, a minister oświaty, szczery i dzielny republikanin i demokrata prof. dr. Becker m. in. oświadczył, że wypadki w Goslar do głębi nim wstrząsnęły, posłowie prawicy wybuchnęli głośnym śmiechem. Panowie ci potępili też „z oburzeniem" kroki dyscyplinarne ministra przeciw odnośnym uczniom.

A teraz drugi fakt. Socjalista niemiecki Gerhart Seger wydał ostatnio publikację p. t. „Deutschland eine zweite Schweiz? Neutralisation als Kriegverhütung". Autor, lewicowy socjalista i pacyfista, domaga się ni mniej ni więcej jak — neutralizacji Niemiec na wzór Szwajcarji. Seger wychodzi z założenia, iż nowoczesne metody strategiczne, w szczególności lotnictwo, czynią skuteczną obronę państwa rzeczą zupełnie niemożliwą. Przed atakami lotniczemi nie można się w żaden sposób obronić, można tylko wykonać atak lotniczy na stolicę czy inne miasto cudzego państwa. Ostatnie manewry lotnicze w Londynie i Paryżu dowiodły tej tezy ponad wszelką wątpliwość. Z drugiej strony faktem jest, że przeciwko państwu zneutralizowanemu żaden sąsiad nie podejmie ataku, a jeśli go podejmie, narazi się na powszechną nienawiść całego świata. Pozostałby wobec tego jedynie tylko argument, że w razie neutralizacji musiałaby się ludność państwa zgodzić na obecny terytorjalny status quo. Autor powiada: Korytarz i plan Younga są krzywdą dla Niemiec, ale ta krzywda jest lepsza, niż ryzyko nowej wojny.

Koncepcja Segera, wypływająca ze szczerego i bezwzględnego pacyfizmu, wywoła naturalnie szyderstwo po stronie przeciwnej. Ta strona przeciwna ma przecie także swoją „literaturę" podniecającą instynkty wojenne, a szczególnie nienawiść do Polski. Znana jest ohydna powieść Arnolta Bronnena „O. S." (Ober Schlesien), a ostatnio pojawiła się znowu powieść bellicystyczna, Maksa Renego Hessego pt. „Partenau", w której przyszła upragniona wojna wykazuje taką konfigurację: Niemcy i Rosja przeciw Polsce i Czechosłowacji...

Dwa serca kołatają się w piersi niemieckiej. Które zwycięży?... *(b)*

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc listopad br.

W kalejdoskopie prasy

PRZEKROCZENIA BUDŻETOWE

Z przedłożonego sejmowi zamknięcia rachunkowego za rok budżetowy 1927-28 wynika — jak pisze „Naprzód" — że

„rząd wyasygnował poza budżetem 579 miljonów zł. Ze sumy tej nie wydano 17 miljonów zł., tak, że **faktycznie przekroczenia wynoszą 562 miljony.**

Z tego szereg pozycyj nie wywoła sprzeciwu sejmu, inne natomiast pozycje — „to najcięższy kamień obrazy".

Do pierwszej kategorji należy: 8 milj. zł. na budowę portu w Gdyni, 24 milj. na fabrykę azotów pod Tarnowem, 16 milj na budowie wojskowe, 5 milj. na budowie Korpusu Straży Pogran., 8 milj. na budowle państwowe 93 milj. na powiększenia zapasów wojsk., 75 milj. na powiększenie kapitału Banku rolnego.

Do drugiej kategorji należy: 8 milj. na fundusz dyspozycyjny prez. min. (opozycja dopatruje się w tej kwocie wydatków na akcję wyborczą B. B.), 2,9 milj. na fundusz dyspozycyjny min. spr. zagr., 0,85 milj. na fundusz propagandowy itp.

RZĄD NAJLEPSZY Z MOŻLIWYCH

„Czas" wyraża przekonanie, że ewentualne

ustąpienie obecnego premjera — to tylko posunięcie na szachownicy, mające na celu zdezorjentować sejm: towarzyszy mu bowiem nadzieja, że sejm, skleiwszy z trudem większość dla obalenia p. Świtalskiego, nie potrafi jej skleić dla obalenia jego następcy. Nic więcej.

I dobrze tak będzie — pisze dalej „Czas", — gdyż

rządy marszałka Piłsudskiego, **mimo że wytykamy im błąd niejeden i to poważny, są w naszych oczach rządami z możliwych najlepszemi** a to dlatego, że

w dzisiejszych warunkach gwarantują **one Polsce** względnie najlepiej gospodarczo-**ewolucyjny** rozwój, spokój wewnętrzny i **utrzymanie dotychczasowych dodatnich rezultatów, osiągniętych przez Polskę w polityce zagranicznej.**

„PROPAGANDA ZDRADY"

Reagując na napaść endeckiej **„Gazety Warszawskiej"** z powodu pacyfistycznego **wiersza** Tuwima, pisze **„Robotnik"**, na którego **łamach** wiersz ten się ukazał:

Od tępych hakatystów, nie widzących **dalej** swego nosa, trudno oczekiwać, by wyrzekli się jedynej racji swego bytu: szczucia **narodów i** wojen. Nic tedy dziwnego, że, gdy uderzono mocno, potężnie w ich „interes", wymyślają starczyście. ale myśleć już nie potrafią. Organ endecki nie zdaje sobie więc sprawy, że **namawianie żołnierza w czasie pokoju do porzucenia broni, nie może być zdradą, lecz jest propagandą przeciwwojenną**, że powoływanie się na militaryzm o Rosji sowieckiej, nie jest żadnym argumentem, zwłaszcza w notach... endeka.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Dziś w piątek teatr zamknięty. Jutro w sobotę o 8'30 wieczorem premjera głośnej sztuki Müllera „Namiętność" z pp. B. **Belleriną** i **Ch. Schnajerem** na czele świetnie zgranego zespołu scen warszawskich. Sztuka ta, grana na wielkich scenach europejskich cieszyła się ogromnem powodzeniem.

Jutro, w sobotę o godz. 5-tej pop. po cenach zniżonych, po raz ostatni „Dzieci nie zapominają Z. Libira.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w piątek popołudniu i jutro dany będzie tradycyjny „Młynarz i jego córka". Dziś wieczorem „Pan Brotonneau" Flersa i Caillaveta z niezrównanym Stefanem Jaraczem w roli tytułowej. Jutro premjera ostatniej komedji Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże", która w roku zeszłym w Warszawie zdobyła rekordową cyfrę stukilkunastu powtórzeń z rzędu i jeszcze ciągle powraca w repertuarze Teatru Nowego w salach redutowych Reżyserję sztuki prowadził p. Chmielewski ze współudziałem St. Jaracza. W niedzielę popołudniu na przedstawieniu popularnem „Mysz kościelna, która ze względu na przedstawienia St. Jaracza nieprędko znowu pojawi się w repertuarze. W przygotowaniu pod kierunkiem J. Sosnowskiego „Pieśń dramatyczna" Józefa Wiśniowskiego pt. „Wiatr od pól".

— **TEATR REWJI „GONG".** Codziennie gościnne występy Leona Wyrwicza w przebojowej rewji „Elektryczna miłość" z udziałem całego zespołu. Dziś 1 bm. 3 przedstawienia o 5, 7 i 9-tej. Przedsprzedaż biletów w firmie Rudnicki linja A—B.

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY RAJSKA 12.** W niedzielę 3 bm. o godz. 11'30 odegraną zostanie piękna bajeczka pt. „Jaś i Małgosia" w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Przedsprzedaż biletów w firmie p. Rudnicki linia A—B.

— **„HOLLYWOOD W KRAKOWIE!"** Zainteresowanie, jakie wzbudziła nowa rewja w teatrze „Gong", świadczy najlepiej, że atrakcja konkursu filmowego, który się odbędzie od dnia 2 bm. jest niebywałą i na terenie Krakowa nie spotykaną. Zgłoszenia do konkursu wpływają tak licznie, że publiczność będzie miała nie małe zadanie, której z kandydatek głos swój przyznać. Bilety do nabycia w przedsprzedaży w firmie Rudnicki, linja A—B.

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.** W niedzielę dnia 3 bm. odbędzie się w teatrze „Bagatela" przy ul. Karmelickiej l. 4 przedstawienie dla dzieci i młodzieży. Odegrany zostanie „Zaczarowany las", prześliczna bajeczka w 4 aktach ze śpiewami it ańcami. O żywem zainteresowaniu świadczy wielki pokup biletów, które kasa teatru „Bagatela" sprzedaje codziennie od godz. 5—9-ej wieczór.

TRIO „BUDAPEST" — zespół kameralny składający się z najwybitniejszych artystów węgierskich (Georg i Nicholas Roth oraz Endre Petri) wystąpi w poniedziałek 4 bm. w SALI BOLOŃSKIEGO. W programie Mendelsohn, Beethoven, Dworak. Bilety w cenie od zł. 2—4 już do nabycia w kasie przy sali, Rynek Gł. 34.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: 5 pop. „Dzieci nie zapominają" (ceny zniżone); 8'30 wiecz. „Namiętność" (premjera).

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Piątek: pop. „Młynarz i jego córka" (ceny zniżone); wiecz. „Pan Brotonneau"

Sobota: pop. „Młynarz i jego córka" (ceny zniżone); wiecz. „Adwokat i róże" (premjera — nowość, z udziałem St. Jaracza).

TEATR REWJI „GONG" RAJSKA 12

Piątek: „Elektryczna miłość".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Pod banderą miłości".
CORSO: „Prawo i bezprawie" (Tom Mix).
NOWOŚCI: „Pod banderą miłości".
SZTUKA: „Jej pieprzyk".
UCIECHA: „Z dnia na dzień".
WANDA: „Z dnia na dzień".
WARSZAWA: „Kropka nad i".

—o—

Najjaśniejszy Pan ubiera długie spodnie...

Rumuński król Michał, obchodził w tych dniach ósmą rocznicę urodzin. Doniosły ten fakt w życiu młodego monarchy, uczczono w Rumunji w swoisty sposób ze względu na „dzieciństwo majestatu". Również i min. Zaleski złożył królowi w darze specjalne dary, tj. piękne zabawki polskie oraz książkę Konopnickiej „O Krasnoludkach". Największą jednak atrakcją, jak twierdzą wtajemniczeni, było dla królewskiego solenizanta, nbranie tego dnia po raz pierwszy długich spodni. Spacer w nich po ogrodach w zamku w Sinaja dał ponoć królowi dużo satysfakcji...

Tragedja węgierskiego pisarza

Onegdaj zastrzelił się jeden z najbardziej poważanych pisarzy węgierskich, 52 liczący Ernet Osvat. Przed trzema laty żona jego popełniła samobójstwo, a jedyna jego córka, Agnieszka zachorowała na suchoty. Ojciec, który córkę swoją bardzo kochał, nie odstępował od niej na krok. W ostatnich tygodniach stan jej się pogorszył, a przed kilku dniami zmarła. Nieszczęśliwy ojciec wyciągnął rewolwer z kieszeni i zastrzelił się przy łóżku swej zmarłej córki.

Osvat, naczelny redaktor czasopisma **„Nyugat"** (Zachód), był **człowiekiem głębokiej kultury. Chociaż większych dzieł nie pozostawił po sobie, wpływ jego na literaturę węgierską był znaczny. Jemu to zawdzięczają Węgry odkrycie największego swego współczesnego poety, Adyego.**

Wydarzenia palestyńskie a opinja prasy światowej

III. Prasa francuska, niemiecka i włoska. — Prasa innych krajów. — Pytanie świata*)

Genewa, w październiku.

Zainteresowanie

prasy francuskiej

wydarzeniami palestyńskiemi było i pozostaje **jeszcze po** dziś dzień ogromne. W chwili wy**buchu rozruchów** i przez cały czas ich trwania **wszystkie** dzienniki francuskie wypełnione by**ły wiadomościami** o Palestynie, i to wiadomo**ściami** wyolbrzymiającemi tendencyjnie roz**miar katastrofy** jak i też szczególnie rzekomo **wszechświatową** reakcję świata muzułmańskie**go. Wszystko,** co w tych pierwszych chwilach **pisano w** prasie francuskiej o sjoniźmie, o sto**sunkach** żydowsko-arabskich, o Deklaracji Bal**foura itd.,** nacechowane było — bez względu **na to, czy** opinje te były sympatyczne lub nie **dla sjonizmu,** wielką dozę ignorancji politycznej **z czysto** francuskiego punktu widzenia. W isto**cie pierwszy impuls,** który kierował prasą fran**cuską w jej opinjach** o wydarzeniach palestyń**skich miał bardzo** mało wspólnego z samem **zagadnieniem** palestyńskiem. Była to poprostu **świetna** i nieoczekiwana okazja do „zemsty" **na angielskim rządzie Labour Party** za tak dla **Francji** niemiłe i „niegrzeczne" zachowanie **się p. Snowdena w Hadze...** Oprócz tego nie **zapomniano we Francji** dosyć ostrych, a czasami nawet złośliwych krytyk, jakie się jej dostały ze strony prasy angielskiej kilka lat temu, za czasów powstania Druzów w Syrji. *Inde irae.* Krytykowano więc zawzięcie politykę angielską w Palestynie, jej rzekoma dwulicowość, jej chęć utrzymania „niemożliwej zupełnie" równowagi między większością arabską a „uprzywilejowaną" mniejszością żydowską, przypominano złośliwie, że Anglicy chełpili się niegdyś tem, że nie potrzebują utrzymywać w Palestynie żadnych wojsk, podczas gdy sąsiednia Syrja naszpikowana jest bagnetami francuskimi itd. itd. Cała prasa prawicowa podkreślała z szczególnem zadowoleniem i ironja, że socjalistyczny rząd angielski z „apostołem rozbrojenia" p. MacDonaldem na czele musi wysyłać oddziały armji angielskiej i brytyjskie okręty wojenne, by przywrócić spokój w Palestynie.

O Żydach i o sjoniźmie mówiono przytem raczej nawiasowo, bądź z prawdziwą sympatją, bądź z litością, bądź też z niechęcią, ale w każdym razie — z wielką nieznajomością jego celów, jego zagadnień i jego dzieła. W omawianiu przez prasę francuską zagadnienia Siedziby Narodowej Żydowskiej uderzało szczególnie jednomyślne twierdzenie, jakoby stworzenie Siedziby Narodowej Żydowskiej było wynikiem całkiem indywidualnego zobowiązania danego Żydom przez Wielką Brytanję. O aktywnej roli wojennego rządu francuskiego w powołaniu do życia Deklaracji Balfoura snać w Paryżu zupełnie zapomniano... Nawet przezorny i poważny „Temps" mówił w swoim artykule wstępnym z 2 września tylko „o bezsprzecznych zobowiązaniach, jakie wzięła na siebie Wielka Brytanja w stosunku do dzieła sjonistycznego", nie wspominając ani jednem słowem o tem, że Deklaracja Balfoura przyjęta została przez *wszystkie* „Główne Mocarstwa Sprzymierzone" i że Francja była właśnie *pierwsza* (list Pichona z 14 lutego 1918 r.), która ją potwierdziła i która w ten sposób wzięła na siebie również owe „bezsprzeczne zobowiązania". Oprócz tego nie zdawała sobie z początku prasa francuska także sprawy z tego, że antyżydowskie rozruchy palestyńskie były kierowane przez klikę ambitnych i zachłannych effendich arabskich, którzy cieszą się poparciem *i są w najintymniejszych stosunkach z owymi „komitetami" syryjskiemi i egipskiemi, które są najzaciętszymi wrogami Francji* **w Syrji** i że trjumf tych „działaczy" nad sjonizmem byłby jeno pierwszym etapem ich dalszej akcji na Bliskim Wschodzie.

Dopiero później — czyto pod wpływem dokładniejszych informacyj zaciągniętych **na** Quai d'Orsay, czy może także pod wpływem wiadomości o bliskiem opuszczeniu Iraku przez Anglię — zaczął się ton poważniejszej prasy francuskiej nieco zmieniać. „Matin" z 19 września pisał już, że *„rozruchy palestyńskie nie są wynikiem antagonizmu ras"* i *że zostały one wywołane „przez przedstawicieli feudalizmu ziemskiego, zbogaconych i żądnych władzy effendich"*. „Co się tyczy fellacha i ludu arabskiego" — pisał dalej „Matin" — to *tenże wie dobrze, że ma więcej do zyskania na zgodzie niż na walce. Kolonizacja żydowska przyniosła dobrobyt dla kraju, z którego lud arabski korzysta i który zresztą odpowiednio docenia.* Mimo ostatnich nieszczęsnych wydarzeń, należy oceniać przyszłość z spokojem i zaufaniem, pod warunkiem oczywiście, że władze brytyjskie spełnią obowiązek w duchu mandatu, który otrzymały od Ligi Narodów". Podobnie pisały inne wielkie gazety francuskie. Potem zaczęły się ukazywać artykuły specjalnych wysłanników do Palestyny. Wszystkie wielkie gazety paryskie wysłały bowiem do Palestyny swoje „najlepsze pióra". I tak: *„Le Petit Parisien"* (o blisko 2-wu miljonowym nakładzie) wysłał znanego pisarza Alberta *Londres*'a i publikuje narazie, od trzech tygodni, codziennie, jego wielką ankietę o położeniu Żydów we Wschodniej Europie. Tytuł tej ankiety „Z ghetta europejskiego do Ziemi Obiecanej" zapowiada już artykuły palestyńskie. *„Le Journal"* (blisko 1 miljona egzemplarzy dziennego nakładu) opublikował już około dwudziestu artykułów palestyńskich znanego swojego specjalisty od „wielkich ankiet" Edwarda Helsey'a. *„Matin"* (około 800,000 nakładu dziennego) ogłasza również już od kilku tygodni artykuły swojego specjalnego wysłannika Jean Rhodes'a, a równocześnie ogłosił też kilka artykułów o nastrojach wśród Żydów polskich swojego wysłannika do Warszawy Koraba-Kucharskiego. Największy organ prawicowy *„Echo de Paris"* wysłał do Palestyny jednego z swoich głównych redaktorów, Henri de Kerillis'a, którego artykuły zaczną się w tych dniach ukazywać. Do *„L'Oeuvre"* i do kilku innych lewicowych pism pisze Bernard Lecache. W wielkim po całym świecie rozpowszechnionym tygodniku *„L'Illustration"* mają się niebawem ukazać artykuły byłego ministra Justin Godard'a, prezesa stowarzyszenia „France-Palestine", który zaraz po uśmierzeniu rozruchów udał się do Palestyny.

O tych wielkich ankietach prasy francuskiej nie można narazie wydać definitywnego sądu, gdyż nie są ukończone i autorzy ich nie doszli jeszcze do konkluzji. Ich wartość pozytywna polega przedewszystkiem na tem, że dają publiczności francuskiej ogrom naogół objektywnych informacyj o dziele sjonistycznem w Palestynie, o istniejących trudnościach, o roli administracji palestyńskiej, o duchu, jaki ożywia chaluców itd. Jakkolwiek artykuły te zawierają dużo nieścisłości i naiwności i jakkolwiek wyrażają często wątpliwości co do trwałości i ostatecznego sukcesu zamierzeń sjonizmu, to odznaczają się one jednak niezaprzeczenie głębszem ujęciem zagadnień palestyńskich, niż to miało miejsce w pierwszych artykułach prasy francuskiej.

Najlepiej poinformowaną i zorjentowaną okazała się, od samego początku wybuchu rozruchów

prasa niemiecka.

Poznała w rozruchach palestyńskich zaraz ich właściwy charakter i komentowała je w związku z ich tłem politycznem i społecznem. W swoich artykułach redakcyjnych (nie mówię tu artykułach nadesłanych) żadna z wielkich gazet niemieckich — by wyliczyć tylko: „Berliner Tageblatt", „Vossische Zeitung", „Vorwärts", „Der Börsenkurrier", „8 Uhr Abendblatt", „Der Tag", „Die Deutsche Allgemeine Zeitung", „Germania", „Kölnische Zeitung" i wiele innych — nie omieszkało poddać ostrej krytyce politykę Wielkiej Brytanji w Palestynie, a szczególnie rolę, jaką w wykonaniu tej polityki odegrała administracja palestyńska. Żadna z tych gazet nie wyciągnęła ponadto z wydarzeń palestyńskich konkluzyj niekorzystnych lub nieprzyjaznych dla sjonizmu. Byłoby jednak błędem przypuszczać, że ta postawa prasy niemieckiej podyktowana jej była li tylko chęcią bezstronności czy też nawet sympatji dla sjonizmu. Podyktowana jest ona raczej *dobrze zrozumiałym niemieckim interesem politycznym:* nacjonaliści niemieccy nie mogą zapomnieć kolonij, które odebrano Niemcom i które przemieniono, podobnie jak dawne posiadłości tureckie, na kraje mandatowe administrowane głównie przez Wielką Brytanję i przez Francję. Każda trudność, na jaką napotykają te mocarstwa, każdy przez nie popełniony błąd jest dla nich pożądaną okazją do podniesienia krzyku w nadziei, że system mandatowy będzie wkrótce dostatecznie zdyskredytowany i że nastąpi wskutek tego powrót do otwartego i „czystego" systemu kolonjalnego, a tem samem chwila, kiedy Niemcy będą znowu mogły zażądać odpowiedniego dla siebie odziału. Republikanie i demokraci niemieccy mają przypuszczalnie szczere chęci popierania systemu mandatowego, pod warunkiem jednak, że system ten będzie wykonywany w duchu, w jakim został stworzony i w myśl postanowień Paktu Ligi Narodów. Jest więc naturalnem, że wszelkie tendencje mandatarjuszow wykonywania powierzonych im mandatów nie w duchu przewidzianej Paktem „świętej misji", ale w duchu raczej... „świętego egoizmu", napotykają na surową krytykę także i tej części prasy niemieckiej. Palestyna nie interesuje Niemiec bezpośrednio, niemniej jednak istnieje dziś w Niemczech grono wpływowych osobistości, (grupujących się głównie dookoła komitetu „Pro-Palästina"), które zdają sobie z tego sprawę, że z ekonomicznego punktu widzenia, mogą Niemcy — podobnie jak zresztą wszystkie inne państwa europejskie — tylko skorzystać z gospodarczego rozwoju Palestyny i że rozwoju tego dokonać mogą li tylko — Żydzi.

Prasa włoska

poświęciła również bardzo wiele uwagi zagadnieniu palestyńskiemu. Podobnie, jak gazety francuskie, wysłały także wszystkie wielkie dzienniki włoskie specjalnych redaktorów do Palestyny, którzy w bardzo licznych, ciągle jeszcze się ukazujących artykułach omawiają szczegółowo wszystkie zagadnienia sjonizmu, stosunków żydowsko-arabskich, polityki brytyjskiej itd. Prasa włoska poddała—a to po części z tych samych przyczyn, co nacjonalistyczna prasa niemiecka — administrację palestyńską i politykę Wielkiej Brytanji na Ziemi Świętej bardzo ostrej krytyce. Kampanję lorda Rothermeere'a domagającą się zrzeczenia się mandatu przez Wielką Brytanję śledzono w Italji oczywiście z wielkiem zainteresowaniem. Jak wiadomo, bawił dwa lata temu lord Rothermeere w Rzymie, gdzie rozmawiał z różnymi politykami włoskimi i skąd napisał długi artykuł, w którym „radził" rządowi angielskiemu „oddać" mandaty nad Palestyną i Irakiem Włochom. Prasa włoska przyjęła tę „propozycję" podówczas przychylnie, ale z rezerwą. W obecnym okresie była ta rezerwa znacznie większa i *prasa włoska nie okazywała bynajmniej chęci do dyskutowania na temat planów lorda Rothermeere'a.* Przyczyna tego jej stanowiska jest całkiem jasna: Od owego czasu zdołano zaciągnąć we Włoszech bardzo szczegółowe i dokładne wiadomości o ruchu sjonistycznym i szczególnie o warunkach kolonizacji w Palestynie i przekonano się, że kolonizacja ta jest bardzo ciężka i bardzo kosztowna, tak, że dokonać jej mogą chyba jedynie — Ży-

---

*) Zob. „N. Dz." z 22 i 26 października br.

dzi. Co się tyczy dzieła sjonistycznego i jego sukcesu z czysto kolonjalnego punktu widzenia, prasa włoska była i pozostanie nadal sceptyczną, informując zresztą bezstronnie swoich czytelników o wszystkich objawach i zagadnieniach tego dzieła. Jednomyślnie podkreśla natomiast prasa włoska, że Włochy, jako mocarstwo śródziemne i katolickie są głęboko zainteresowane sytuacją w Palestynie, a szczególnie położeniem Miejsc Świętych.

Podczas gdy prasa włoska odnosiła się w swoich komentarzach o wypadkach palestyńskich z pełnym szacunkiem i współczuciem dla sjonizmu, urzędowy organ

Watykanu

„Osservatore Romano" skorzystał z tej sposobności, by wznowić swoje ataki przeciwko sjonizmowi, który — według niego — „siał wiatr i zbiera teraz burzę". Ten atak „Osservatore Romano" został jednak do pewnego stopnia osłabiony przez wywiad sympatyczny, którego udzielił naszemu koledze Kleinlererowi (zob. „Nowy Dziennik" z 18 września br.) nuncjusz papieski w Warszawie.

Co się tyczy

innych krajów

szczególnie państw wschodnio-europejskich, to prasa ich zajmowała się również w bardzo obszerny sposób wydarzeniami palestyńskiemi i można powiedzieć, że opinje jej — wyłączając oczywiście pisma notorycznie antysjonistyczne oraz komunistyczne i antysemickie — były naogół utrzymane w tonie szczerej sympatji dla sjonizmu i domagały się od Wielkiej Brytanji zainaugurowania polityki zgodnej ze wszystkiemi postanowieniami mandatu palestyńskiego. Takie też było stanowisko *prasy szwajcarskiej*, a szczególnie wpływowego „Journalu de Genève". Naczelny publicysta tego pisma William Martin udał się obecnie do Syrji i Palestyny, celem przeprowadzenia na miejscu wielkiej ankiety. Prasa sowiecka, a w większej i całkiem bezmyślnej mierze, prasa komunistyczna różnych krajów atakowała naturalnie z właściwą sobie gwałtownością sjonizm i *ośmieszyła się ponadto nieśmiertelnie* („L'Humanite" „Die Rote Fahne" etc.) *wiadomościami o „proletarjackiej rewolucji arabskiej"*.

* * *

Przedstawiliśmy w naszych trzech artykułach, w sposób naturalnie bardzo sumaryczny, dotychczasowe opinje światowej prasy o zagadnieniu Żydowskiej Siedziby Narodowej. Narazie można na ten temat tylko jedno z całą pewnością powiedzieć: *Świat śledzi wysiłek Żydów odbudowania swojej Siedziby Narodowej z rosnącem zainteresowaniem, zrozumieniem i sympatją.* Wątpliwości i obawy, jakie przytem wypowiada. nie powinny razić i nie rażą sjonistów, którzy wiedzą, że pierwszym objawem głębszego wniknięcia w zagadnienia sjonistyczne były i będą jeszcze długo właśnie — obawy i wątpliwości. Poto, by ich się wyzbyć, trzeba silnej wiary, wiary sjonistycznej, której nie można żądać od obcych. Ci obcy podziwiają już dziś to, co zostało dokonane w Palestynie, ale nie zawsze podzielają jeszcze wiarę sjonistów w przyszłość. Sjoniści i naród żydowski wierzą jednak i nie przestaną wierzyć. Świat pyta często jeszcze z niedowierzaniem: Czy Żydzi rzeczywiście wszyscy wierzą? Na to pytanie i głównie na to pytanie oczekuje świat w obecnej chwili odpowiedzi wyrażającej się w czynach. *Naród żydowski da tę odpowiedź.*

M. K-y

Florus w Palestynie

W numerze 17 tygodnika hebrajskiego „Ktuwim", wychodzącego w Tel- Awiwie w Palestynie, ukazał się artykuł M. Abiszaula pod tytułem „Florus w Jerozolimie", wymierzony przeciw zastępcy Wysokiego Komisarza Palestyny, przeciw p. Luke, odpowiedzialnemu za ostatnie wypadki tragiczne w kraju mandatowym Anglji nad Jordanem. Osoba tytułowa, służąca jako kryptonim dla Lukego, Florus to imię ostatniego rzymskiego namiestnika- prokuratora Judei, który swojemi krzywdami, tolerowaniem rozbójniczych zapędów i faworyzowaniem bezprawia, doprowadził Żydów do rozpaczliwego kroku powstania uzbrojnego przeciw przemocy Miasta Wilczycy za Wespazjana, powstania, którego epilogiem było zburzenie świątyni na górze Morjah i rozproszenie narodu żydowskiego.

Znamy Cię, oddawna, Panie Florusie, już dwa tysiące lat mija od czasu gdy poraz pierwszy szczułeś, drażniłeś, sączyłeś twe plwociny zatrute jadem i pobudzałeś przeciw mnie, aby w ten sposób zatuszować twe obrzydliwe uczynki. Znamy cię Gessiusie, tak wówczas jak i teraz, płacą Żydzi krwią i szpikiem swych kości za twe matactwa, jak wówczas, tak i teraz składają Żydzi na rzecz Skarbu Państwa siedemnaście cetnarów srebra, — aby sprowadzić na nas „sędziów", „policjantów" i „urzędników śledczych", celem wpakowania do więzienia i u krzyżowania tych, którzy protestują przeciw twemu działaniu. O, panie Gessiusie Florusie, znamy cię oddawna, daremnie wdziewasz togę prawnika, namiestnika, władcy, znamy cię — wszak ty byłeś owym tchórzem chytrym jak wąż, ową bojaźliwą żmiją, tyś to ze strachu przed skargami Żydów u cesarza, pospieszył się powodować niezadowolenie i rozlew krwi, lałeś olej do ognia, aby później mógł giestem sędziowskim całą winę zwalić na Żydów znienawidzonych przez ciebie.

Tak panie Gessiusie Florysie, znamy ciebie. Ręce twe to ręce Ezawa. Ale i głos skierowany ku Jakóbowi słyszymy tak wówczas jak i teraz, głos, aby jego ból uśmierzył przez jałowe pokiwanie głową: głos Cestjusza Gallusa, stojącego przed ludem, wyrażającego swe współczucie i szafującego obietnicami. Obok niego stoi pan Florus, ta żmija i reaguje na okrzyki cierpień wyrywające się z piersi Żydów, uśmiechem pogardy.

Znamy tę grę oddawna i już długo. My jesteśmy ludem doświadczonym. Tak wówczas jak i teraz zostały posłane wiadomości do Rządu Centralnego, że tylko Żydzi zawinili wobec porządku publicznego i spowodowali wszelkie zamieszki, tak wówczas jak i teraz zostali puszczeni na nas zbóje, lupieżcy i mordercy.

Tak wówczas jak i teraz siedzą inspiratorzy na tronie sędziowskim — szukają broni w domach żydowskich, aby żaden Żyd nie mógł udać się do jakiejś wsi arabskiej by splądrować i zarzynać, do żadnej dzielnicy arabskiej by łupić. Okuwają w kajdany ludzi, którzy we własnej chałupie swego domostwa bronili, którzy we własnych granicach miedzy, swego dobytku i swego żywota strzegli, którzy walczyli za swoją skibą przepojoną własną krwią i własnym potem.

Panie Gessiusie Florusie! Ja dnia 18 Ab 5689 na znak niebezpieczeństwa wymachiwałem ze szczytu góry ku tobie chorągwią czerwoną wołałem o pomoc, by mnie i moje dzieci wyratować z rąk rozbójniczych i tyś tego nie widział i płaczu moich dzieci nie słyszałeś. Widziałem twe pancerne maszyny. Ty poszedłeś ratować dom Brozego, wówczas kiedy się sam już był uratował — w tym celu, aby go zamknąć do więzienia. Do Makłefa, kiedy nie był w stanie obronić życia swych domowników, nie poszedłeś.

Panie Gessiusie Florusie! Wojowniku, wielki działaczu — w Hebronie, Safedzie, Mocy, Hajfie, Jerozolimie! Nie powiem ci, że to, co uczyniłeś obrabowanemu Brozie w Mocy, jakoteż Millerowi, którego majątek spłonął w Hajfie — to „Justizmord". Nie panie Florusie, ja podejrzewam, że słowo takie zabrzmi przyjemnie w twych uszach, będziesz je uważał za łakoć.

Panie Gessiusie Florusie! Nie odczuwam nienawiści do ludzi ciemnych i nieokrzesanych, do łupieżców i morderców namówionych, którzy zniszczyli nasz jiszuw, zarzynali naszych lubych młodzieńców i nasze niewinne dzieciątka, którzy gwałcili nasze siostry i córki. *Nie ich ręce przelały tę krew.* Nie oni: ty to wszystko zdziałałeś, ty Florusie, tyś winien. Ty jesteś urzędnikiem króla Anglji, którego posłano do kraju, by urządzić Dom narodowy dla ludu izraelskiego a ty wyzwoliłeś niskie instynkta i dałeś im ujście przeciw nam. A jeśli znaleźli się wśród prostactwa arabskiego ludzie, którzy opanowali swe instynkta i okiełznali swe namiętności i okazali dżentelmeńskie maniery, tyś tego nie chciał, ty rozkazów w tym kierunku nie wydałeś.

Ty panie Florusie, milczałeś w chwili gdy rozpuścili pogłoskę wśród ludu arabskiego, że zburzono ich meczet! Sam rozpowszechniłeś wiadomość o „zamachu religijnym" ze strony Żydów, ale zatkałeś uszy na lament rozlegający się z Hebronu.

Zwykły Fellach, u którego się schroniłem, powiedział mi naiwnie, przekonany o tem: Rząd szczuje między nami.

Florusie, ty jesteś oskarżony! Obojętnie, czy twój wyrok teraz zapadnie, czy ci tymczasem uda się wymknąć z rąk sprawiedliwości — ty jesteś winien zbrodni. Wojsku rzymskiemu, które plądrowało i rabowało nie pamiętam ich złości, tak samo jak mściwie nie myślę o rabusiach mego ojca i podpalaczach domu mego brata. Ale imię Florus niech na wieki będzie przeklęte! Pomyliłeś się w rachubie czasu. Panie Florusie. Nie cesarz Neron twoim panem, lecz król Brytanji za tobą stoi, nie lud rzymski, chlubiący się swym opilstwem, krwią i rozpustą, lecz lud brytyjski, dumny z przydomku „potomków dziesięciu pokoleń".

Panie Florusie! Rząd pseudoangielski w Palestynie! krew, krew krzyczy do ciebie z ziemi! Florusie! Niewolniku rzymski! Pseudo-Angliku! Nazwa „Anglik" oznacza ziomków Herberta Spencera, Disraliego, Elliota, Balboura — ja tysiąc razy więcej Anglikiem jestem aniżeli ty.

Ja syn narodu wiecznie idealistycznego jeszcze wierzę, jeszcze wierzę, że naród angielski, naród Byrona i Balfoura kopnie cię. Pomyliłeś się w epoce, — Neron już umarł.

Neron już umarł i Rzym w ruinach a ja syn Jerozolimy żyję na przekór wszystkim Florusom i Tytusom. Każdy lud i każde państwo, które w ciągu dziejów powstały przeciw mnie zginęły. Wszelki naród wszelkie państwo, które nie zechce w ślad za starożytnym Rzymem zejść z widowni życia do otchłani zapomnienia — kopną cię, domagając się zdawania sprawy ze swych czynności. Ten kraj Palestyna fantem w ręku każdego państwa i ludu, ale nie więcej, fantem i nie łopatą do zarobkowania, fantem i nie drabiną dla karjery, fantem i nie sceną teatru satyrycznego.

Florusie. Mamy dość twych matactw w dziedzinie sprawiedliwości i prawa, słuszności i ustawy! Tron sędziego i rządcy wystawiłeś sobie na trupach zmasakrowanych i kastrowanych na smażonem mięsiwie ciał ludzkich, na zerżniętych piersiach. Dosyć pseudo-Angliku! Niech przyjdzie naród brytyjski, który nie chce z twej winy tak skończyć jak ongiś skończył naród rzymski, niech przyjdzie i ciebie osądzi.

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

DAWID KUENSTLINGER: Tur und Gabal im Kuran. — Odbitka z Rocznika Orjentalistycznego, tom V. Lwów 1928. Nakładem Pol. Towarzystwa Orjentalistycznego.

DAWID KUENSTLINGER: Die Herkunft des Wortes Iblis im Kuran. — Odbitka z Rocznika Orjentalistycznego. Lwów 1928 W t. s. nakładzie.

ZDZISŁAW GRODECKI: Bolko Śmiały w Przemyślu. Powieść. Nakł. „Ziemi Przemyskiej" w Przemyślu 1929.

* * *

„DI CUKUNFT". Miesięcznik żydowski (w jęz. żyd. 175 East Broadway, New York, N. Y.) Zeszyt październikowy tego doskonałego miesięcznika społeczno- literackiego zawiera artykuły i prace A. Ljesina, H. Rogowa, P. Harkawiego, Wł. Kosowskiego, A. M. Landau- Aldonowa, Bar Towji, J. Pirożnikowa, D. Czarniego, Wł. Żabotyńskiego, prof. P. Szneursona, N. Majzla, Mani Leib i w. in.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Obecna sytuacja gospodarcza w Polsce

Według sprawozdania Instytutu Badania Konjunktur

Według ostatniego sprawozdania Intytutu Badania Konjunktury, sytuacja gospodarcza we wrześniu utrzymywała się bez większych zmian. Działalność kredytowa Banku Polskiego wzrastała na dal, przyczem źródła kredytu tego banku powiększyły się przez wzrost zapasów złota i dewiz. Poprawa płynności gospodarstwa społecznego odbywała się w dalszym ciągu, o czem świadczy obniżenie ilości weksli protestowanych. Wskaźnik weksli wystawionych wzrósł z 109.7 do 132.6, głównie wskutek dokonanych prolongat, co oznacza, że przywracanie równowagi w obiegu towarowym odbywa się nie bez poważnych trudności.

Na rynku lokacyjnym trwała nadal depresja. Kursy akcyj ujawniły chwiejność z tendencją raczej zniżkową, co w peynms topniu stoi w związku z ogólną depresją na rynkach europejskich. Kursy obligacyj państwowych wzrosły, lecz kursy listów zastawnych w dalszym ciągu spadały.

Bilans handlowy był w dalszym ciągu aktywny. Dość wysoki poziom importu surowców i maszyn, oraz ładunków kolejowych dóbr wytwórczych dowodzi, że dyspozycje producentów nie są nastawione na ograniczenie rozmiarów wytwarzania w najbliższym czasie.

Ceny hurtowe zasadniczych surowców i półfabrykatów nie zmieniły się, ceny wyrobów gotowych ujawniły lekką zwyżkę. Jedynie ceny zbóż spadały nadal, pogarszając elastyczność procesów wymienionych w gospodarstwie społecznem.

Produkcja dóbr wytwórczych nie uległa we wrześniu poważniejszej zmianie, utrzymując się jeszcze na dość wysokim poziomie (sierpień — 142.4, wrzesień — 142.2). Produkcja dóbr bezpośredniego spożycia znacznie się zwiększyła (z 112 do 116), głównie w związku z ożywieniem działalności w przemyśle włókienniczym. Duży import maszyn i aparatów świadczy, że działalność inwestycyjna, oraz procesy renowacji aparatu wytwórczego utrzymują się, mimo pogorszonej konjunktury na stosunkowo wysokim poziomie

Miesiące jesienne są zazwyczaj okresem sezonowego ożywienia w przemysłach włókienniczym i metalowym, oraz wg órnictwie węglowem. Jeżeli jednak nawet wyeliminujemy wpływ sezonu, okaże się, że ogólne rozmiary produkcji były we wrześniu na poziomie tylko o 1.6 proc. niższym niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego, a o 9.4 proc. wyższym niż wr oku 1927-ym

Na rynku pracy w wyniku utrzymania się rozmiarów robót budowlanych na niewiele niższym niż w roku zeszłym poziomie, oraz sezonowego ożywienia produkcji, sytuacja była nadal pomyślna, chociaż we włókiennictwie bezrobocie zupełne i częściowe było jeszcze dość znaczne W początkach października zaczął się jesienny wzrost bezrobocia, nieco wcześniejszy niż zazwyczaj.

W rolnictwie wrzesień nie przyniósł pogorszenia, atoli sezonowe odprężenie, spowodowane realizacją zbiorów, zaledwie dało się odczuć. Istnieje nadzieja, że wobec nieurodzaju pszenicy w Ameryce, ceny tych obu zbóż będą mogły się poprawić, lecz zbyt nadmiaru żyta, na które brak jest odbiorców, przedstawia ogromne trudności. Należy się liczyć z niskim stanem siły nabywczej rolników przez cały rok 1929/30.

Jest prawdopodobne, że w Stanach Zjednoczonych załamanie się spekulacji giełdowej utrwali się, oraz nastąpi pewne osłabienie konjunktury, co wytworzy tem większą płynność rynku pieniężnego, spowoduje odpływ kapitałów europejskich z rynku amerykańskiego, umożliwi plasowanie długoterminowych pożyczek, a więc wytworzy warunki międzynarodowe, sprzyjające poprawie konjunktury w Europie, a więc i w Polsce.

W ocenie powyższej sytuacji gospodarczej kraju uderza fakt, iż pomimo pewnego załamania się konjunktury ogólnej, wyrażającego się w zmniejszonej rentowności przedsiębiorstw i zerwaniu nieprzerwanego kołobiegu wymiany (pogorszenie „płynności“ gospodarstwa społecznego, wzrost niewypłacalności), rozmiary produkcji zmniejszyły się tylko bardzo nieznacznie. W porównaniu z najwyższym stanem produkcji ubiegłego roku najniższy wlipcu i sierpniu br był tylko o 8 proc. mniejszy, gdy tymczasem podczas kryzysu 1925—1926 r. spadek ten wynosił przeszło 30 proc. Niektóre gałęzie produkcji, mimo ogólnej recesji, nawet powiększały rozmiary wytwarzania. Do gałęzi przemysłu, które nieprzerwanie zwiększały produkcję, należą: górnictwo węglowe przemysł papierniczy, cementowe i wapienniki. Nie zmniejszyły produkcji w większości swych podstawowych działów przemysł chemiczny, spożywczy, odzieżowy i poligraficzny. Jedynie przemysły włókienniczy i skórzany ograniczyły w bardzo silnym stopniu wytwarzanie. W ostatnich miesiącach ograniczenie pracy objęło również gałęzie produkcji dóbr wytwórczych — hutnictwo żelazne i przemysł metalowy.

W przebiegu ubiegłego cyklu gospodarczego gałęzie produkcji wytwarzające dobra spożycia rozwijały się stosunkowo słabo i z przerwami, natomiast gałęzie związane z inwestycjami wszelkiego rodzaju oraz budownictwem ujawniły tempo rozwoju szybkie i osiągnęły poziom wysoki. Wyjaśnia się to potrzebami rekonstrukcji gospodarczej po wojnie i inflacji. Trwająca nieustannie wysoka stopa procentowa pochodzi przedewszystkiem stąd, że potrzeby i konieczności inwestycyjne są bardzo znaczne

Okres ubiegły możnaby nazwać okresem wzrostu sił wytwórczych kraju, przyczem szybkie tempo tego rozwoju musiało doprowadzić do ujawnienia się procesów dysproporcji produkcji i konsumcji. Okres ubiegły ponadto charakteryzowała odbudowa zaufania. Świadczy o tem nietylko tempo przyrostu, oszczędności i stałość waluty, lecz również wzrost ubezpieczeń. Sumy przypisanych składek do instytucyj dobrowolnego ubezpieczenia wynosiły przeciętnie miesięcznie w roku 1927 — 3.2 milj. zł, w 1928 — 12.0 i w roku 1929 — 14.1 milj. zł.

Interesująca strona ostatniego krachu giełdowego w Ameryce

Dzieje szalowej spekulacji na giełdach amerykańskich. — Akcje przemysłu amerykańskiego stają się faworytami dnia. — Silna zwyżka kursów. — Zamknięcie rynków amerykańskich dla europejskich papierów pożyczkowych. — Czy obecny krach jest dla interesów europejskich korzystny?

Na podstawie informacyj z kół finansowych

Warszawa, koniec października

Olbrzymi krach, który zaznaczył się w ostatnich dniach na giełdzie nowojorskiej jest zjawiskiem, które wywołało olbrzymie poruszenie nie tylko w amerykańskich kołach finansowych, ale nadto zainteresowało również w bardzo poważnej mierze i czynniki europejskie.

Od dłuższego już bowiem czasu zaznacza się na giełdach amerykańskich bezustanna zwyżka akcyj poszczególnych przedsiębiorstw amerykańskich, pochłaniając za sobą uwagę całego prawie społeczeństwa amerykańskiego. Szerokie masy kapitalistów amerykańskich wycofywały pieniądze z wszelkich zagranicznych papierów procentowych i masowo wykupywały akcje rozmaitych amerykańskich przedsiębiorstw gospodarczych, wierząc, że zyski, płynące stąd wobec pomyślnej konjunktury gospodarczej Stanów Zjednoczonych będą najbardziej rentujące dla kapitałów

Rozpoczęła się zatem szalona spekulacja papierami akcyjnemi na wszystkich giełdach amerykańskich. Całą gotówkę rzucano dla kupna akcyj przedsiębiorstw amerykańskich i kursy szły ustawicznie w górę.

Nie zważano na to, iż prawie że przed rokiem nastąpiła na tle spekulacji giełdowej katastrofalna zniżka kursów, która pochłonęła miljonowe wprost straty, — nie liczono się z tem, iż obecna akcja spekulacyjna zapowiadała również prędzej czy później bezwzględne załamanie się sztucznej zwyżki. Szerokie warstwy drobnych kapitalistów kupowały bezustannie papiery akcyjne, rzucając każdą posiadaną gotówkę na cele transakcyj giełdowych.

Zwyżka szalała zatem bezustannie. „Macherzy“ giełdowi umieli przez odpowiednią propagandę utrwalić w amerykańskiej opinji publicznej przekonanie, iż poszczególne przedsiębiorstwa amerykańskie — wobec utrzymywania się nadzwyczaj dogodnej konjunktury gospodarczej — dawać będą ustawicznie bardzo poważne zyski, — a to oczywiście wpłynie na coraz silniejszy wzrost wartości amerykańskich papierów akcyjnych. Zapowieniom tym wierzono — toteż lokata pieniędzy w akcjach uważana była przez obywateli amerykańskich za najbardziej korzystną.

Oczywiście, iż ta sztuczna zwyżka doprowadzić musiała do niezdrowych stosunków na giełdach amerykańskich. Spekulanci giełdowi kupowali i sprzedawali akcje bez należytego częstokroć pokrycia, — manewrowali najrozmaitszymi, niebezpiecznymi „triikamt“, byle tylko utrzymać tendencję zwyżkową.

Aż wreszcie — podobnie, jak w roku ubiegłym — przyszła katastrofa. **Kursy akcyj, wyśrubowane aż do ostatecznych granic, zachwiały się w ubiegłym tygodniu lekko — i to spowodowało nieobliczalną panikę.** Wszyscy zaczęli sprzedawać akcje, tak, że w przeciągu kilku godzin poszczególne papiery traciły po kilkadziesiąt nieraz punktów. **Spekulacja załamała się po raz drugi, przynosząc znowu ruinę setkom tysięcy drobnych i większych kapitalistów.**

W tem miejscu następuje jednak najbardziej interesująca strona krachu giełdowego przedewszystkiem dla europejskich czynników finansowych. Oto bowiem zwyżka akcyj amerykańskich przedsiębiorstw na giełdzie nowojorskiej skoncentrowała na sobie całą uwagę społeczeństwa amerykańskiego. Wszystkie wolne kapitały odpływały na zakupno akcyj tylko amerykańskich, tak że dla papierów europejskich, oraz dla zagranicznych pożyczek długoterminowych nie było prawie żadnego zainteresowania. W takich nastrojach nie mogło być oczywiście mowy o lokowaniu na giełdach amerykańskich jakichkolwiek nowych papierów europejskich i rynek amerykański był chwilowo dla wszelkich europejskich operacyj finansowych zamknięty.

Nowe załamanie się spekulacji giełdowej stwarza jednak ponownie dogodną konjunkturę dla europejskich papierów pożyczkowych na rynkach amerykańskich. Należy bowiem mieć nadzieję, iż publiczność amerykańska, nauczona dwukrotnem smutnem doświadczeniem, **odwróci się wreszcie od niezdrowej akcji spekulatywnej i skupi swą uwagę ponownie na solidnych europejskich akcjach procentowych, które nie dają wprawdzie zbyt wysokich zysków, ale za to posiadają stuprocentowe niemal zabezpieczenie i pewność.**

Jest to zagadnienie, które dla wielu państw europejksich, a równocześnie i dla Polski posiada bardzo doniosłe znaczenie. **Pomoc kredytowa rynków amerykańskich jest bowiem w chwili obecnej momentem bardzo ważnym — i dlatego też możliwość nowej lokaty europejskich papierów pożyczkowych na rynkach amerykańskich stwarza nowe, dogodne warunki dla interesów gospodarczych Europy.**

Trudno oczywiście przewidzieć, jak ukształtują się w dalszym ciągu stosunki na giełdach amerykańskich. To jedno jest jednak pewne, że jeśli obecna zniżka amerykańskich papierów procentowych utrzyma się i usunie dalszą niezdrową spekulację — **zmieni amerykański rynek pieniężny najzupełniej dotychczasową swą obojętność wobec europejskich interesów kredytowych.** I dlatego też ostatnie wydarzenia na giełdach amerykańskich wywołały w europejskich kołach finansowych żywy oddźwięk i silne zainteresowanie.

W. L.

W sprawie wywozu masła

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że rozporządzenie ministrów: skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa: 1) o ustanowieniu cła wywozowego od masła i 2) w sprawie zwrotu cła przy wywozie masła (Dz. U Nr. 71 poz. 538 i 539) — wejdą w życie, na skutek rozporządzenia tychże ministrów, które zostaną ogłoszone w naj

bliższym numerze Dziennika Ustaw, zamiast dn. 1 listopada, w dniu 1 grudnia br.

Rynek drzewa

Izba Przemysłowo- Handlowa we Lwowie notuje następujące ceny średnie targowe w obrocie krajowym loco wagon stacja załadowawcza w woj. Lwów, Tarnopol i Stanisławów:

drewno jodłowe i świerkowe w stanie krągłym okorowane: celulozowe do 10 cm. średn. — zł. 21,50, kopalniane od 10 cm. średn., 1 i pół m. dług. i wyż. — zł. 29, dłużycowe w całych długościach 21 cm. śr. i wyż. — zł. 37, drewno klocowe 4 m. dług. i wyż., 26 cm. śr. i wyż. — zł 35; kloce zdrowe tartaczne wyłącznie świerkowe są o 10 proc. droższe; deski i brusy jodłowe i świerkowe budowlane 3 do 6 m. dług., 10 cm. i wyż. szer., 26, 33, 40, 52 mm. grub. — zł. 78, 20 mm. grub. — zł 83, 13 mm. grub. — zł. 93, deski i brusy jodłowe z pod piły, wymiary jak wyżej — zł. 91 — 99 — 109, świerkowe wymiary jak wyżej — zł. 105 — 112 — 122, deski i brusy stolarskie świerkowe lub czyste i półczyste jodłowe 3 do 6 m. dług., 10 cm. i wyż. szer., 26, 333, 40, 52 mm. grub. — zł. 150, 20 mm. grub. — zł. 155, 13 mm. grub. — zł. 165, deski i brusy IV kl. świerkowe i jodłowe, wymiary jak wyżej — zł. 70 — 74 — 80, deski i brusy świerkowe, jodłowe od 1 m. wzwyż, ale poniżej 3 m. są o 33 proc. tańsze; kantówki i rygle rżnięte 3 do 6 m. dług. 8x8 i wyż. grube — zł. 92, 6 do 8 m. dług. — zł. 99, ponad8m.dług., 8x8 i wyż. grube wedle umowy, łaty rżnięte 3 do 6 m. dług., 26 do 50 mm. grub. 46 do 52 mm. szer. — zł. 105, 1 do 2 i pół m. dług. — zł. 55, drewno ciosane 3 do 6 m. dług., w grubościach do 16x18 — zł. 55, nad 6 do 9 m. dług., w grubościach do 16x18 — zł. 68;

drewno sosnowe: kopalniane 10 cm. śr. w odziobie, 1 i pół m. dług. i wyż. — zł 29, deski i brusy sosnowe budowlane 3 do 6 m. dług. 10 cm. i wyż. szer., 33, 40, 52 mm. grub. — zł 104, 13, 20, 26 mm. grub. — zł 90, 16 cm. szer., 33, 40, 52 mm. grub. — zł 108, deski i brusy stolarskie sosnowe nieobrzynane 4 do 6 m. dług., 16 cm i wyż. szer. 26, 33, 40, 52 mm. grub. — zł 145, reszta deski i brusy sosnowe IV. kl. są o 25 proc. tańsze, deski i brusy sosnowe od 1 m. wzwyż., ale poniżej 3 m. o 40 proc. tańsze; kantówki i rygle rżnięte 3 do 6 m. dług., 8x8 i wyż. grube — zł 120, 6 do 8 m. dług. — zł 130, ponad 8 m. dług. wedle umowy, drewno ciosane 3 do 6 m. dług., w grubościach 16x18 — zł 63, 18x21 i wyż. — zł 68, nad 6 do 9 m. dług., w grubościach 16x18 — zł 80, nad 6 do 9 m. dług., w grubościach 18x21 — zł 95, nad 9 m. dług., w grubościach wyższych wedle umowy, deski sosnowe heblowane na pióro i wpust 3 do 6 m. dłg., 10 do 18 cm. szer. — zł 135.

Ważne dla eksporterów!

Firma holenderska nawiąże kontakt z fabrykantami drewnianych ram do obrazów w większych ilościach.

Firmy tureckie poszukują dla Bliskiego Wschodu wyrobów tekstylnych, szkła wszelkiego rodzaju, farb i lakierów oraz wytworów naftowych. Posiadają bardzo poważne referencje bankowe.

Dla Indyj Brytyjskich poszukiwane są: wyroby nożownicze i galanterja żelazna, farby i lakiery, podkłady kolejowe.

Informacyj w powyższych wypadkach udzielają bezinteresownie Targi Wschodnie we Lwowie, (ul. Jagiellońska 1.).

—o—

OBRADY KOMITETU DRZEWNEGO. W dniu 4 listopada odbędzie się drugie z kolei posiedzenie Drzewnego Komitetu Doradczego, który został powołany do wydawania opinji w sprawach dotyczących tej branży przez Radę Państwowego Instytutu Eksportowego. Z wielu zagadnień, któremi zajmie się na tem posiedzeniu Komitet, na plan pierwszy wybija się sprawa kartelizacji.

NOWA TARYFA TOWAROWA NA KOLEJACH WĄSKOTOROWYCH. Z dniem 1 listopada br. wchodzi w życie nowa taryfa towarowa na kolejach wąskotorowych, znajdujących się w granicach województwa śląskiego. Taryfa ta jest przystosowana do nowej taryfy towarowej, obowiązującej na normalno- torowych kolejach państwowych od dnia 1 października br.

MIEJSKI URZĄD TARGU POZNAŃSKIEGO W POZNANIU, ul. Marsz. Focha 18 komunikuje, że jest w posiadaniu adresów szeregu firm zagranicznych, które pragną nawiązać stosunki handlowe z Polską w charakterze nabywców.

OPINJOWANIE PROJEKTÓW PODATKOWYCH. Minister skarbu, p. Matuszewski, przesłał na ręce prezesa Izby Przemysłowo- Handlowej w Warszawie, p. Cz. Klarnera, projekty nowelizacji ustaw o podatku przemysłowym, oraz o podatku od kapitału i rent, celem zasięgnięcia opinji o tych projektach od związku izb przemysłowo-handlowych.

Keren Hajesod instrumentem finansowym Jewish Agency

Konferencja w Berlinie pod przewodnictwem dyr. Oskara Wassermanna

Pod przewodnictwem dyr. Oskara Wassermanna odbyło się w ubiegły wtorek w Berlinie w hotelu „Kaiserhof" posiedzenie, zwołane przez dyr. Wassermanna w wykonaniu uchwał Komitetu Administracyjnego Jewish Agency. Po siedzenie poświęcone było omówieniu zasadniczych statutowych i organizacyjnych problemów Keren Hajesodu, który po ukonstytuowaniu się Agencji Żydowskiej stał się jej głównym instrumentem finansowym. Dyr. Wassermann wybrany został na konferencji zurychskiej zastępcą niesjonistów w dyrektorjum Keren Hajesod i otrzymał upoważnienie na zwołanem przez się posiedzeniu dyrektotjum Keren Hajesod wespół z kilku zaproszonymi niesjonistycznymi osobistościami przygotować dla Komitetu Administracyjnego wnioski, dotyczące przystosowania Keren Hajesod do zmienionych warunków.

Z wyjątkiem p. S. Kaplańskiego, którego sprawy polityczne zatrzymały w Londynie, wzięli w posiedzeniu udział dyrektorzy administracyjni Keren Hajesod pp. Dr. A. Hantke i L. Jaffe, p. Dr. Feiwel, zastępujący zarazem Egzekutywę J. A., pp. Naiditsch, Dr. Barth i Dr. Halpern, jakoteż gen. sekretarz Keren Hajesod p. Leo Hermann, a nadto pp. gen. dyr. Dr. Weiner (Brno), Dr. Bernard Kahn (Berlin), Willy Dreyfus (Berlin) i Leo Simon (Berlin), tudzież p. Kurt Blumenfeld. Usprawiedliwili swą nieobecność pp. d'Awigdor Goldsmid i Sir M. Spielmann (Londyn) oraz Dr. Visser i Andriessen (Amsterdam).

Dyr. Wassermann postawił na pierwszem miejscu porządku dziennego sprawę uzupełnienia dyrektorjum drogą kooptacji niesjonistycznych członków. Ponieważ Keren Hajesod tworzy finansowy instrument J. A., która wzięła za podstawę parytetowy stosunek sjonistów i niesjonistów, należałoby tę zasadę rozciągnąć także na skład personalny dyrektorjum Keren Hajesod. Tę zasadę przyjęli zebrani jednomyślnie. Osiągnięto również porozumienie w tym kierunku, by przy wyborze nowych członków dyrektorjum nie zastosować klucza podług przynależności państwowej. Na tem samem posiedzeniu uchwalono nominować na członków dyrektorjum K. H. pp. Dr. Bernarda Kahna i Dr. Vissera, przewodniczącego Keren Hajesod w Holandji. Obsadą dalszych 4 miejsc w dyrektorjum zająć się ma dyr. O. Wassermann.

Konferencja zatwierdziła czynności administracyjnych kierowników centrali K. H. Kierownictwo sprawują administracyjni dyrektorzy K. H. na podstwie wskazówek i pełnomocnictw plenum Dyrektorjum.

Szczegółowo omawiano plan reorganizacji komitetów Keren Hajesod w poszczególnych krajach. W interesie powodzenia Keren Hajesodu winny te komitety mieć nadal charakter apolityczny. W krajach, gdzie dotąd niesjoniści w komitetach nie byli wogóle zastąpieni, lub w niedostatecznej liczbie, należy ubiegać się o ich żywszą, aktywną współpracę. Powinni oni, gdzie to możliwe, stanowić połowę ilości ogólnej członków komitetu K. H. Od tej zasady wolno odstąpić tylko tam, gdzie lokalne stosunki uniemożliwiają narazie praktyczną realizację. W pierwszym rzędzie należy położyć nacisk, aby wszyscy członkowie Rady Agencji wzięli *czynny* udział w pracach Keren Hajesod w krajach, które w Agencji reprezentują.

W związku z powyższem uchwaliła konferencja odnieść się do wszystkich członków Rady Agencji z wezwaniem, by bezzwłocznie zabrali się do odpowiedzialnej, energicznej pracy w komitetach krajowych Keren Hajesod w krajach przez się reprezentowanych. W szczególności wyrażono nadzieję, że niesjonistyczni członkowie Rady Jewish Agency, o ile dotąd w pracy Keren Hajesod nie brali udziału, odtąd Keren Hajesodowi, jako Funduszowi Jewish Agency udzielą *aktywnej* pomocy, i osobiście staną do jego dyspozycji. Dyr. Oskar Wassermann upoważniony został w myśl tych rezolucyj odnieść się do wszystkich niesjonistycznych człon ków Rady.

Następnie poruszył przewodniczący sprawę zbiórek na fundusze specjalne, obok Keren Hajesod, i Keren Hajemeth, które szkodzą naszym centralnym funduszom. Pp. Dr Hantke i Barth objęli wygotowanie odpowiednich wniosków.

Konferencja zajęła się również sprawą kosztów administracyjnych K. H. Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości założenia, na których opiera się kontrola kosztów administracyjnych. Zatwierdzono również preliminarz budżetowy centrali K. H., która zawiaduje organizacyjną i propagandową działalnością komitetów K. H. we wszystkich krajach według zasad, uchwalonych w Zurychu. Wyrażone jednomyślnie przekonanie, że spodziewana zwyżka wpływów Keren Hajesod przyczyni się do obniżenia procentu ogólnych kosztów administracyjnych.

Wkończu przyjęto do wiadomości, że obecnie — po zlikwidowaniu doraźnej akcji zbiórkowej na rzecz ofiar wypadków palestyńskich, która przyniosła wszędzie bardzo ładne rezultaty — nabierze praca Keren Hajesod nowego rozmachu. Przewodniczący dyr. Wassermann zamknął posiedzenie, wyrażając podziękowanie przy byłym uczestnikom i nadzieję, że sukcesy Keren Hajesodu umożliwią realizację planu konstruktywnej pracy Agencji Żydowskiej w Palestynie.

Jak pracuje jerozolimski komitet pomocy dla ofiar wypadków w Palestynie?

Rabin Berlin przewodniczący Komitetu Pomocy w Jerozolimie ogłosił obszerną enuncjację, w której określił linje wytyczne i kierunek pracy komitetu pomocy dla ofiar wypadków palestyńskich.

Akcja pomocy, zorganizowana bezpośrednio po wypadkach palestyńskich, szczególnie w krajach anglosaskich daał o tyle nadspodziewane wyniki, że wpłynęło więcej środków, niż potrzeba na pokrycie strat bezpośrednich ofiar wypadków. Egzekutywa staje na stanowisku, że pieniądze, które wpłynęły z Komitetów pomocy są przeznaczone nietylko dla osób poszkodowanych, lecz dla odbudowy zniszczonych osad. Obowiązkiem naszym jest, tak w miastach jak iw kolonjach odbudować dzielnice i osiedla żydowskie. Oczywiście odbudowa musi nastąpić pod zupełnie nowemi kątami widzenia. W dzielnicach miejskich nie będziemy np. budowali domów przy wąskich ulicach. Trzeba przytem nietylko odbudować zniszczone osady, lecz także zwiększyć ludność mieszkającą w nich. Te zaoadnienia opracowuje specjalna komisja odbudowawcza, która bada warunki

kolonij, przygotowuje materjał, na podstawie **którego** Egzekutywa rozstrzygnie, jak należy **prace** przeprowadzać. Jakkolwiek niema defini **tywnych** uchwał, to jednak pewnem jest, że do **wykonania** całkowitego planu odbudowawczego trzeba kilkaset tysięcy funtów szterlingów. Pozatem komitet pomocy w Jerozolimie uważa **za swój** obowiązek troszczyć się o zabezpieczenie poszczególnych okolic, w szczególności w Jerozolimie, gdzie dzielnice żydowskie nie znajdują się w zwartym szeregu. Komitet udziela **długoterminowych** pożyczek na budowę mieszkań, które mają połączyć oddalone od siebie **osiedla**. W związku z tem należy zaznaczyć, że odszkodowania rządu, o których na razie nic niewiadomo, tylko w małej mierze zredukują olbrzymie wydatki na prace odbudowawcze. Należy atoli liczyć się z tem, że odszkodowania te wystarczą, by pokryć indywidualne szkody, ale sumy potrzebne na budowę nowych domów, powiększenie liczby kolonistów i nabycie ziemi muszą być przeznaczone z funduszów komitetu pomocy. Komitet pomocy ma cały szereg bieżących wydatków, jak utrzymanie straży żydowskiej w rozmaitych kolonjach i wyżywianie ludności, która z kolonij przybyła do Jerozolimy.

List Kneset Izrael do Egzekutywy Org. Sjońskiej w Krakowie

Egzekutywa Organizacji Sjońskiej w Krakowie otrzymała następującej treści list od Kneset Izrael w Palestynie.

„Kneset Izrael be Erec Izrael — Waawad Haleumi — Jerozolima 11. 10. 1929.

Do Egzekutywy Organizacji Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie.

Szanowni Towarzysze!

Niniejszem mamy zaszczyt potwierdzić odbiór kwoty 472.372 zł. przesłanej nam 2-ma przekazami za pośrednictwem Anglo-Palestine Company w Palestynie na rzecz dotkniętych ostatniemi wypadkami w Palestynie.

W imieniu Kneset Izrael w Erec Izrael wyrażamy Wam serdeczne podziękowanie i prosimy zapewnić czcigodnych ofiarodawców, że ofiary przeznaczone są na najkonieczniejsze i najszlachetniejsze cele, jakie w tej chwili istnieją.

Pełni wiary w przyszłość Erec Izrael jako siedziby narodowej dla Narodu Żydowskiego prowadzimy nieprzerwanie naszą pracę, pewni, że żydostwo całego świata jest za nami i że z jego pomocą dzieło nasze w owiele szybszem tempie zrealizujemy.

Jeszcze raz prosimy o wyrażenie serdecznego podziękowania ofiarodawcom imieniem jiszuwu palestyńskiego".

Wycieczka turystyczna do Palestyny

Palestine et Orient Lloyd organizuje wycieczkę turystyczną do Egiptu i Palestyny. Punktem zbornym wycieczki jest Marsylja — dnia 6 grudnia br. Wycieczka potrwa do 2 stycznia. Przewidziany jest kilkudniowy pobyt w Egipcie oraz zwiedzenie wszystkich ważniejszych osiedli i zabytków Erec Izrael. Koszta podróży wynoszą 700 marek niem. Informacyj udziela Palestine Orient Lloyd Berlin N. 24 Friedrichstr 121.

Program stacyj radjofonicznych

Piątek, 1 listopada.

Kraków (312,8) 11,58 Kom. 12,10—14 Koncert Filh. Warsz. (m. i. Chopin, Moniuszko), 16 dla rodziców i wychowawców: Dr. C. Borkowska „Braki szkoln. średn. Francji", 16,25 Gramof. 17,15 „Ostatnie wydawnictwa" — Dr. A. Bar, 17,45—19. Koncert z Warszawy, (Auber, pieśni i. i.) 19 Kom. 19,25 „Skrzynka pocztowa", 20,05 Pogadanka muz. 20,15 Koncert Filh. Warsz. (Bach. Beethoven), PAT.

Warszawa (1411,7) 12,10, 17,45, 20,15 Koncerty.

Katowice (408,7) 12,10—14 Koncert (p. Kraków) 16 Gramof. 17,15 A. H. Pawlicowa: „Barcelona". 17,45—19 Koncert (p. Kraków), 19,20 „Jesień", 19,45 Kom. sport. 20,05 Pogadanka muz. 20,15 Koncert (p. Kraków).

Poznań (334,8) 17,45, 20,15, 22,45 Muzyka.

Wiedeń (516,3) 11, 16, 18,20, 21,45 Muzyka.

Zeesen (1635) 16,30 Muz. 20 Opera.

Miasto bez koni

Radykalnego rzeczywiście zarządzenia chwyciła się paryska rada miejska, aby zapewnić wyłączne panowanie auta w stolicy Francji

Oto, z dniem 1 stycznia 1930 r. żaden wóz, albo też wózek, ciągniony przez konie lub ludzi, nie będzie miał prawa wstępu na ulice Paryża!

W ten sposób zniknie z bruku paryskiego nietylko koń, ale i tak typowy ludek sprzedawców, a zwłaszcza sprzedawczyń ulicznych, rozwożących po mieście i głośno zachwalających swój towar pod postacią ryb, owoców i kwiatów.

Dawno już zamierzano wprowadzić ten nowy porządek rzeczy na ulicach Paryża, dopiero jednak teraz teoretycy komunikacji zdobyli przewagę stanowczą i jednem pociągnięciem pióra wykreślili konie ze świata, przynajmniej paryskiego.

Za kilka więc lat nauczyciel paryski, pragnąc dać poznać uczniom swym konia, będzie musiał prowadzić ich do ogrodu zoologicznego, gdzie ujrzą obok słoniów, wielbłądów, bawołów i antylop i to zwierzę kształtne, które auto wyparło ze świata!

Co jednak obchodzi sentyment teoretyków komunikacji?

Coraz szybciej i szybciej! — oto hasło dnia dzisiejszego. Niech więc ginie koń, a żyje auto!

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład: M. KANFERA.

44 (Ciąg dalszy.).

A więc Sara Rywka pozbyła się jednego kłopotu to jest czynszu, ale natychmiast wysunął się drugi: zbliżał się pesach.

Sara Rywka zawsze bała się tych świąt. Jakoś sobie dawała radę ze zwykłemi dniami, ale bała się zbliżających się świąt, któremi tak bardzo cieszyli się wszyscy inni ludzie. Bezsenne jej noce miały znowu przedmiot troski. Mężowi się nie zwierzała. Pracuje ciężko przez cały dzień, niech więc przynajmniej w nocy spokojnie śpi. Nawet nie wzdychała, by męża nie budzić. Wzdychała tylko dla siebie i coś mruczała, aż wreszcie usłyszał to Anczel i bardzo go to zabolało. Spytał się więc swej żony:

„Dlaczego wciąż wzdychasz, Sara Rywko? Wszak czynsz już zapłacony!"

„Zbliża się [illegible] wielkie święto, nawet nie wiem, jak sobie dam radę" — odpowiedziała Sara Rywka.

„Zawsze wzdychasz, wciąż lamentujesz. To czynsz — to święta" — gniewał się Anczel, jak gdyby Sara Rywka uroiła sobie te kłopoty.

„Masz rację, mój mężu, masz rację" — usprawiedliwiała się Sara Rywka.

Ale Anczel miał naprawdę rację, Sara Rywka tym razem niepotrzebnie się martwiła; bo o mace i inne świąteczne rzeczy postarał się Mosesleben. Jego boss miał te rzeczy na składzie, więc Mosesleben mógł je przynieść do domu. A gdy termin świąt był już i bardzo bliski, nawet najstarszy syn okazał więcej zainteresowania. Zaszedł pewnego wieczora na „kluseczki". Nigdzie mu tak nie smakują „kluseczki", jak u mamy — tłumaczył się. A zajadając kluseczki, odezwał się:

„Mamo — święto za pasem. Nie będę u was na sederze, ale chcę, by moje dolary były" — wyciągnął dziesięć dolarów i wręczył je mamie.

„Nie chcę Twych pieniędzy, skoro nie będziesz u nas na sederze. Chcę, by wszystkie moje dzieci były w domu. Gdy obchodzimy pierwszy pesach w nowej ojczyźnie".

„Masz rację, mamo" — odezwał się syn — „ale przyrzekłem już swej narzeczonej, że będę u jej rodziców".

„Ja jestem ci bliższa" — gniewała się mama — „ja cię urodziłam i wychowałam, dlatego mnie się należy pierwszeństwo. Przyjdź ze swoją narzeczoną na pierwszą noc sederową do nas, a na drugą idź do swego teścia. Czy dlatego, że Bóg nas ukarał, że jesteśmy „zieloni" (Sara Rywka nie rozumiała znaczenia tego słowa i tłumaczyła je sobie, że oznacza ono biednych) „dlatego nas się wstydzisz?"

Syn się zawstydził i czuł, że matka ma rację.

„Nawet nie wiem, jak Twoja przyszła żona wygląda, wstydzisz się nas, moje dziecko" — mówiła Sara Rywka, wycierając sobie oczy fartuchem.

Chłopiec dumał. Może matka ma rację, może należałoby z narzeczoną przyjść na pierwszą noc sederową, ale widząc ubóstwo tej piwnicy połamane krzesełka i łóżka powiedział sobie: nie.

„Podczas świąt pojadę z tatą do teścia" — odpowiedział i by przeprosić matkę, wyjął jeszcze pięć dolarów:

„Na, masz, kupisz coś dla dzieci" — powiedział i szybko wyszedł.

Ale gdy Anczel przyszedł wieczorem do domu, a Sara Rywka opowiedziała mu, że był najstarszy syn i pozostawił piętnaście dolarów, oraz dodała, że chce rodziców w święta zaprowadzić do swych przyszłych teściów, mocno się rozgniewał i nie żałował swej żonie rozmaitych epitetów porównawczych z dziedziny zoologji.

„Wołe, koniu, krowo! A ty wzięłaś od szewczyka piętnaście dolarów, a za te pieniądze chce nas zaprowadzić w święta do tych szewców z dziadów- pradziadów, do swych teściów? Mnie Anczla, czytającego Torę, zaprowadzi jak ostatniego biedaka tam do nich!

A ty, kuro, owco, na to się zgodziłaś i wzięłaś od niego piętnaście dolarów? Nie doczekanie jego! Jeśli chce, by ja Anczel się zapoznał z jego szewcami, muszą oni przyjść do Anczla, tu, do piwnicy!

Sara Rywka uznała, że Anczel ma rację, milczała więc i tylko głową przytakiwała:

„Masz rację, mój mężu, masz rację".

„Zaklinam cię na wszelkie świętości, byś nie tknęła jego dolarów, niech one będą trefne jak wieprzowina i słyszysz?" — krzyczał Anczel.

„Słyszę, słyszę" — kiwała Sara Rywka głową.

„Nie, daj je lepiej mnie, boję się, że je wydasz".

„Przysięgam ci, że się ich hnawet nie tknę, że będą dla mnie trefne jak wieprzowina, a teraz wierzysz mi?"

„Rzuć mu je w twarz, słyszysz, w twarz! — tłukł Anczel ręką w stół.

Sara Rywka stała przed Anczlem uległa i pokorna, ale dumną była, że ma takiego męża.

„Alboż wiem, co ja robię" — przyznawała się do winy — „wszystko to czynię tylko z biedy", — sama się usprawiedliwiała. (C. d. n.)

Wiadomości z kraju

KONFERENCJA KEREN KAJEMET W WARSZAWIE

W Warszawie odbyła się onegdaj konferencja lokalnego komitetu Keren Kajemet, w której wzięła udział delegatka z Jerozolimy pani Widrowicz. Ze sprawozdania wynika, że wpływy Keren Kajemet w ciągu ostatniego roku zwiększyły się o 115 procent. Konferencja uchwaliła zebrać w ciągu najbliższego roku w Warszawie 200.000 zł na rzecz Keren Kajemet.

GAON Z ROGOSZCZEWA NIE CHCE PRACOWAĆ W JESZIWIE LUBELSKIEJ

Gaon z Rogoszczewa otrzymał telegram od rabina piotrkowskiego Meira Szapiro z propozycją objęcia kierownictwa wielkiego jeszybotu, który ma być wkrótce otwarty w Lublinie. Jak się dowiaduje ryski przedstawiciel Żydowskiej Agencji Telegraficznej, gaon z Rogoszczewa propozycji tej nie przyjął, ponieważ zamierza pozostać w Dźwińsku, gdzie od lat 40 piastuje godność rabina.

ECHA ZJAZDU ŻYDOWSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO

W związku z odbytym niedawno zjazdem Żydowskiego instytutu Naukowego ogłasza organizacja młodzieży sjonistycznej w Warszawie „Jardo ja" list, w którym zwraca uwagę na pewne fakty, ilustrujące tendencje Żydowskiego Instytutu Naukowego. Z. I. N. w swych dokumentach uważa język hebrajski za język obcy i zamieszcza ten język w rubryce, w której znajduje się język francuski, niemiecki, łaciński itd. Instytucja ta przechodzi do porządku dziennego i ignoruje życie żydowskie w Palestynie, wyłączając ze swoich zbiorów dokumenty odnoszące się do życia palestyńskiego. Najwyraźniej uwydatnia się charakter tego instytutu w tem, że z Palestyny włączył do swych zbiorów tylko... kije, któremi rzekomo rozpędzono wiec jidyszystyczny w Tel Awiwie. Tendencja Instytutu daje się wytłumaczyć faktem, że na czele jej stoi Zalmen Reisen, znany wróg sjonizmu, który w czasie wypadków palestyńskich pisał w wileńskim „Togu" z nienawiścią o jiszuwie palestyńskim.

GORSZĄCE ZAJŚCIE NA ZEBRANIU STUDENTÓW- ŻYDÓW

Onegdaj miało się odbyć w Warszawie zebranie informacyjne studentów- Żydów 1-go roku studjów, zwołane przez Wzajemną Pomoc do gmachu Uniwersytetu. Zebranie rozpoczęło się przemówieniem kuratora prof. Kotarbińskiego. Po opuszczeniu lokalu przez kuratora prezes Stow. dr. Werksztell zamierzał zagaić zebranie. Wtedy przedstawiciele „Zjednoczenia" asymilatorskiego wszczęli tumult. Wrzenie trwało przez 1 i pół godziny. Wkońcu powstała bójka, podczas której kilku studentów zostało poranionych. Zebranie zostało przerwane.

NIEDOSZŁA PRZYSIĘGA W SYNAGODZE

W synagodze warszawskiej na Tłomackiem miała się odbyć przysięga przy Torze w związku z procesem toczącym się w warszawskim sądzie grodzkim. Tło sprawy, która doprowadziła do tak niezwykłego wypadku, przedstawia się następująco: Hersz Szpigelglas zamieszkał przed czterema laty jako sublokator u swego brata przy ul. Chłodnej. Po pewnym czasie wybuchł między braćmi konflikt, albowiem właściciel mieszkania nie pozwolił sublokatorowi na używanie kuchni. Sprawa oparła się o sąd, który wkońcu zgodził się na wniosek sublokatora, aby właściciel mieszkania złożył przysięgę w synagodze. Onegdaj zebrało się w synagodze wiele osób celem uczestniczenia w niezwykłym akcie. Dzięki staraniom rodziny i rabina Posnera do przysięgi nie doszło. Sąd uchwalił odroczyć sprawę na jeden miesiąc.

CZY KADENCJA RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE ZOSTANIE PRZEDŁUŻONA?

Jak wiadomo, z początkiem przyszłego roku kończy się kadencja warszawskiej rady miejskiej. W kołach radnych miejskich Warszawy obiega pogłoska, że kadencja ma być przedłużona. Powodem przedłużenia ma być okoliczność, że finanse miejskie nie pozwalają chwilowo na przeprowadzenie wyborów.

PRZED ROZWIĄZANIEM RADY MIEJSKIEJ W LUBLINIE

Ponieważ już piąte z rzędu posiedzenie rady miejskiej w Lublinie zakończyło się bez rezultatu, przyczem nie zdołano wybrać prezesa rady miejskiej, liczą się z tem, że władze w najbliższym czasie rozwiążą radę miejską i wyznaczą komisarza. Winę sytuacji ponoszą endecy, którzy w żaden sposób nie chcieli dopuścić do tego, by drugim wiceprezesem rady został wybrany Żyd.

ZAKOPANE ZAOPATRZONE W ŚWIATŁO.

Onegdaj została definitywnie podpisana umowa pomiędzy Gminą zakopiańską a Stocznią Gdańską w sprawie dostawy 380 konnego motoru Diesla dla Elektrowni Miejskiej. Motor ten będzie sprowadzony w najbliższym czasie z terenów wystawowych P. W. K. gdzie wzbudzał swym ogromem i wykonaniem ogólny podziw. Umowa jest ściśle związaną z konwersją dotychczasowych długów Zakopanego odnośnie do Stoczni Gdańskiej i jest korzystną dla gminy, gdyż Stocznia Gdańska będzie sobie ściągać swoje należności w ten sposób, że otrzymywać będzie 33 proc. dochodów brutto elektrowni. Przedmiot umowy ocenia się na 800,000 złotych. Z ramienia gminy zakopiańskiej funkcjonowali jako jej prawni doradcy adw. dr. Józef Bulanda i notarjusz W. Jasiński. Zakupno tego silnika zapewnia Zakopanemu na szereg lat światło oraz możność rozszerzenia sieci elektrycznej, co z uznaniem należy zaznaczyć. (Pol. A. P.).

ZGON PROF. RADZIWIŁŁOWICZA W WILNIE

W Wilnie zmarł nagle profesor Radziwiłłowicz, znany w Polsce i zagranicą lekarz psychjatra. Profesor Radziwiłłowicz, wracając wieczorem o godz. 11 do domu zasłabł nagle. Wsiadł więc do dorożki i kazał się wieźć do domu. Gdy dorożka zatrzymała się przed domem, profesor Radziwiłłowicz nie dawał już żadnych znaków życia. Wniesiono go do mieszkania i zawezwano lekarza, który stwierdził zgon.

JAN KIEPURA W WARSZAWIE

Słynny śpiewak polski Jan Kiepura przybył do Warszawy z Medjolanu na kilka występów gościnnych w Operze Warszawskiej. Jak słychać, honorarjum Kiepury wynosić będzie tysiąc dolarów dziennie.

„DOBRY POCZĄTEK" „GAZETY POLSKIEJ"

„Gazeta Polska", której pierwszy numer ukazał się w Warszawie w miejsce „Głosu Prawdy" i „Epoki" ma już pierwszy proces. Mianowicie „Gazeta Polska" wychodząca w Kościanie, w woj. poznańskiem, wytacza sprawę przeciwko wydawnictwu „Gazety Polskiej" w Warszawie o nieprawne przywłaszczanie sobie tytułu, gdyż krojem i układem przypomina tytuł „Gazety Polskiej" w Kościanie. Wydawnictwo gazety w Kościanie opiera się na prawie prasowem, które stanowi wyraźnie, że na terenie Rzeczypospolitej nie mogą być dwa dzienniki o identycznych tytułach. Proces ten zapowiada się dość ciekawie.

Z ŁODZI DO RADOMSKA PRZEZ BUENOS AIRES

P. Stanisław Świtalski z Łodzi wysłał 30 sierpnia kartkę pocztową do swego znajomego w Radomsku. Aczkolwiek w adresie najwyraźniej widniał napis Radomsko, kartka powędrowała do Buenos Aires, skąd po dwóch miesiącach powróciła pocztą lotniczą do właściwego adresata.

ZE SPORTU

O STWORZENIE OGÓLNO- POLSKIEGO ZWIĄZKU MAKKABI

Z okazji jubileuszu krakowskiej Makkabi odbędzie się jutro w sobotę o g. 2-giej popoł. w sali Żyd. Domu Akademickiego (ul. Przemyska 3) zebranie przedstawicieli poszczególnych stowarzyszeń i kierowników ośrodków sportowych. konferencja porozumiewawcza celem stworzenia ogólno polskiego związku Makkabi.

—o—

HASMONEA (Równe)—MAKKABI (Kraków). Zawody tych drużyn zapowiadają się bardzo interesująco. Hasmonea jest mistrzem okręgu wołyńskiego i posiada w swem gronie pierwszorzędnych graczy. Początek dziś w piątek o godz. 2 popoł.

WISŁA (Liga)—REPREZENTACJA KLUBÓW ŻYDOWSKICH W POLSCE. Wisła wystąpi do tych zawodów w pełnym składzie z Reymanem i Balcerem. Drużyna żydowska stanowić będzie bardzo silny zespół, złożony z najlepszych graczy żydowskich klubów. Początek zawodów w sobotę o godz. 2 popoł.

TS KROWODRZA—KKS OLSZA. Jako dalszy ciąg rozgrywek o puhar i nagrody z okazji 10-lecia WKS Wawel, odbędą się w dniu 3 bm. o godz. 10.30 na Stadjonie Garnizonowym zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami TS. Krowodrza—KKS Olsza.

W KAŻDEM MIEŚCIE JEDNA ŻONA

Onegdaj zjawiła się w urzędzie śledczym we Lwowie Estera Kołowska z Łodzi i oskarżyła swego męża Adolfa Józefa Eisnera o wielożeństwo. Wedle doniesienia Kołowskiej, Eisner, zamieszkały we Lwowie, z zawodu malarz pokojowy, ożenił się w Wiedniu z Żydówką Reginą Riemann. W roku 1923, po powrocie do Lwowa, przyjął katolicyzm i ożenił się z Bronisławą Kopp, Lwowianką, wyznania rzymsko- katolickiego. Przed kilku tygodniami wyjechał do Łodzi i tam, podając się za Żyda, ożenił się z Esterą Kołowską. Eisnera aresztowano i wytoczono mu oskarżenie o wielożeństwo.

OKRUTNI ŻEBRACY

W Kaliszu aresztowano pewną żebraczkę, która nosiła na ręce dziecko straszliwie łkające i płaczące. Okazało się, że dziecko było pokłute szpilkami. Śledztwo ujawniło, że w Sieradzu znajduje się centrala wypożyczania dzieci dla rozmaitych żebraków, którzy znęcają się nad dziećmi, wywołując płacz i wzbudzając w ten sposób współczucie u przechodniów. W Sieradzu aresztowano kilka osób.

Kącik dla gospodyń

Redagowany przez Kurs Gospodarstwa Domowego przy „Ognisku Pracy" w Krakowie

Prędka kuchnia

(Ciąg dalszy)

Omlet z konfiturą. 2 duże świeże jaja, 2 stołowe łyżki cukru, 2 stołowe łyżki mąki, ¼ l. mleka, 2 dkg. cukru do posypania, 10 dkg. marmolady i 4 dkg. tłuszczu. Mleko, cukier i jaja i szczyptę soli ubić doskonale mątewką, wsypać mąkę, starannie przesianą i wymieszać. Na patelni rozgrzać 3 dkg. tłuszczu, wlać połowę ciasta, delikatnie nożem okroić boki i obsmażywszy z jednej strony, obrócić zapomocą 2 widelcy. Usmażony placuszek posmarować marmoladą i złożyć w pół, oraz posypać miałkim cukrem. Resztę tłuszczu dać na patelnię i tak samo postępować z resztą ciasta jak poprzednio.

Grzanki z konfiturą. 3 bułki tzw. warszawskie 10-groszowe, pół szklanki mleka i jajo, 10 dkg. tłuszczu, 4 dkg. cukru miałkiego, 2 pełne łyżki stołowe konfitur. — Bułki pokrajać w plasterki, grubości 1 centymetra, ułożyć na półmisku i skropić dobrze mlekiem. Na talerzu rozbić doskonale całe jajo. Maczać każdy plasterek z obydwóch stron w jaju i smażyć na gorącym tłuszczu, obracając, gdy nabiorą złotawego koloru. Po usmażeniu posypać cukrem i na środku każdej grzanki ułożyć trochę konfitur. Kto lubi, może do tego podać kompot.

Zimny budyń z sera. 36 dkg. świeżego, niesolonego twarogu, ¼ l. kwaśnej śmietany, 30 dkg. cukru, 12 dkg. masła, 3 dkg. migdałów, 1 żółtko, nieco wanilji, pół szklanki soku malinowego. Przetrzeć ser i śmietanę (powinna być tłusta i świeża) przez sito. Utrzeć cukier z wanilją, masło i żółtko na pianę, wymieszać z serem, dodać siekane grubo migdały. Nowy wazonik tzw. fajerkę, wyłożyć czystem, w zimnej wodzie zmaczanem płótnem. Wcisnąć dobrze masę serową, obciążyć z góry i tak ustawić, by serwatka odpływała przez otwór w wazoniku. Pozostawić 15 min. na zimnie. Poczem wyrzucić ostrożnie na półmisek i polać sokiem malinowym.

Legumina z biszkoptów. ¼ l. śmietanki kremowej, 8 biszkoptów kupnych, 4 makaroniki, kieliszek rumu, pół dkg. śliwek albo winogron, albo gruszek surowych, albo też kompot z pół kg. jabłek i 15 dkg. cukru. Na salaterce szklanej ułożyć gęsto jedną warstwę biszkoptów, pokrajanych na połówki, skropić rumem, na to dać warstwę obranych z łupek owoców i grubo cukrem posypać, na to jeszcze raz biszkopty i jeszcze raz owoce. Śmietankę ubić, wymieszać z cukrem, ułożyć na owocach, przybrać z wierzchu makaronikami i cząstkami świeżych owoców lub konfiturą. Śmietanki nie należy kłaść wcześniej niż 15 min. przed wydaniem na stół. Natomiast owoce i biszkopty mogą stać czas dłuższy.

Krem rosyjski. 4 jaja, 2 łyżki cukru miałkiego, pół cytryny, 4 łyżeczki kawowe rumu i 1 łyżka konfitur truskawkowych lub ananasowych. Ubijać przez 15 minut żółtka z cukrem i rumem, dodając na każde żółtko 1 kawową łyżeczkę soku cytrynowego. Osobno ubić sztywną pianę z białek. 4 szklanki na wysokich nóżkach wytrzeć na sucho, włożyć do każdej trochę konfitur, następnie wymieszać żółtka z pianą, napełnić szklaneczki, na wierzch każdej położyć truskawkę i wstawić na pół godziny na lód. Kto lubi, może na wierzch dać bitej kremowej śmietanki.

C. Z. KLOETZEL (Kalkuta).

W domu rodzinnym Tagore'ów

Trzy spotkania w Kalkucie

Ratusz Kalkuty to duża budowla z czerwonych cegieł, ale sala posiedzeń miejskich kolegjów wygląda na małą salę tronową. Są tu krzesła, z których się wogóle więcej wstawać nie chce...

Najpiękniejsze z tych krzeseł, wznoszące się na estradzie ponad wszystkie inne jest urzędowym stolcem pana Jatindra Mohan Sen Gupta. Pan Sen Gupta jest obecnie poraz czwarty burmistrzem Kalkuty. „Lord Mayor of the second City of the Empire" nazywają go angielscy Anglicy, chcący pochlebić mu komplementem. Lecz kiedy sam pozdrowić ma gości imieniem miasta, mówi tylko „the first City of the East". Pan Sen Gupta jest nacjonalistą, podobnie jak i rada miejska trzech największych miast hinduskich Kalkuty, Bombaju i Madras posiadające nacjonalistyczną większość. Zarząd miasta, na czele którego stoi pan Sen Gupta toczy ciągły spór z zarządem j. ekscelencji pana gubernatora Bengalu. Obecnie idzie o stanowisko inżyniera miejskiego Kalkuty. Miasto to nosi się z wielkiemi planami, zamierza wybudować podziemną kolej, nadto zmienić chce dotychczasowe oświetlenie gazowe na elektryczne. Dotychczas inżynierem miejskim stale bywał Anglik. Obecnie wybrano Hindusa wykształconego technicznie w Europie, ale gubernator nie zatwierdził tego wyboru będąc zdania, że tylko Anglik sprostać może tak ciężkim zadaniom.

Pan Sen Gupta przyjął mnie na czele całego magistratu Kalkuty, a zanim zdołałem się spostrzec mianowano mnie już europejskim znawcą polityki komunalnej. Panowie ci pytali mnie w przemiły sposób o wszystkie możliwe sprawy na których nie znam się wcale. Często przezemnie poczynione doświadczenie potwierdza się od nowa. Niemcy posiadają tu we wszystkich zagadnieniach techniki i organizacji jak najlepszą opinję. Istnieje jeszcze wprawdzie Ameryka, ale Amerykanom popsuła zupełnie sprawę jedna jedyna kobieta, często już cytowana miss Mayo. Otóż nie chcą tu już mieć do czynienia z ludźmi, którzy sobie wmawiają, że zasadniczo są czemś lepszem od Hindusów...

Po udzieleniu wszelkich informacji o rozwoju miast niemieckich zaprosił mnie pan Sen Gupta do siebie. Mieszka on w przydzielonej mu z urzędu willi, lecz w jednym z najnowocześniejszych domów czynszowych Kalkuty, zbudowanym najzupełniej wedle zasad współczesnej kultury mieszkaniowej. Małżonka burmistrza jest Angielką, cały fason domu jest angielski. Z cicha obawiałem się, że rozpoczęta na ratuszu rozmowa na temat wyzyskania rumowiska i odpadków miejskich i cen kilowatów mogłaby tu znaleźć ciąg dalszy. Co za miłe rozczarowanie! Pan Sen-Gupta zaprosił na moją cześć najpiękniejsze panie towarzystwa, rozumie się—z mężami. „Mógłbym był panu sprowadzić również gromadę polityków, powiedział gospodarz, ale myślę, że nasze panie natchną pana w o wiele większej mierze do napisania miłych rzeczy o Indjach".

Gdyby Indje miały wkrótce, jak Kanada i południowa Afryka ustanowić placówki dyplomatyczne natenczas, kochany panie Sen-Gupta, proszę pozwalać mi się o to, by lube moje vis a vis wysłano do Berlina. Nie trzeba jej nic wiedzieć o polityce, ani rozumieć się na taryfie celnej, nie musi się też nauczyć ani słowa po niemiecku. Trzeba jej tylko popatrzeć na panów na Wilhelmstrasse tak, jak patrzała na mnie, a uczynimy wszystko, wszystko, co tylko zechce!...

Siedzę w przestronnej chłodnej czytelni „Asiatic Society of Bengal", pośród starych obrazów i marmurowych posągów i czekam na pana profesora Johana van Manen, generalnego sekretarza uczonego towarzystwa. Dla zabicia czasu czytam ich „List of Patrons, Officiers Council Members, Members Fellows and Medallists" z 31 grudnia 1927. Już tytuł ten wskazuje na dobrze rozbudowane państwo kast. Ale oto właśnie zaczyna się na dobre! Rozkoszą jest czytać to. Nareszcie jakieś pole, na którem Anglicy i Hindusi wspólnie coś stworzyli, bez zawiści i nieufności, równy obok równego. Znać przy tem wyraźny podział pracy. Hindusi dali imioną imponującej długości i piękności brzmienia, Anglicy tajemnicze skruty. Pospołu czyta się to, niby formuły zaklęć, naprzykład: *Mahamahopadwyaya Haraprasad Shastri, C. I. E., M. A. D. Litt. F. A. S. B,* albo *Major R, B, S, Sewell, M. A. M. R. C. S., L. R. C, P„ F, L, S,. F. Z. S., J. M. S., F. L. S, B,* musi się myśleć tu o chemicznych laboratorjach, albo o aptece. Jest to jednak tylko spleen anglosaski.

Profesor van Manen ma obok nazwiska w liście tylko litery „F. A. S. B.", t. zn. Fellow of the Asiatic Society of Bengal. By zaś nazwisko jego nie było całkiem nieudekorowane, dodano jeszcze „Ssq." Ale jest to bardzo podrzędny listek figowy. Myślę sobie też zaraz, że człowiek ten jest naprawdę czemś wybitnem. Kto tak przechodzi przez życie bez dekoracji, z pewnością odznacza się głęboką treścią wewnętrzną.

Kiedy wchodzi, widać, że jest naprawdę owym miłym typem uczonego, jaki się spotyka nieraz. Holenderczyk osobliwego rodzaju od 30 lat bawiący w Indjach, pełen wszystkiej mądrości tego kraju, a jednak dobry Europejczyk, pełen podziwu dla duszy Azji, ale nie kapitulant. Jeśli słusznie zauważyłem, jest on nietylko wewnętrzną sprężyną całego uczonego towarzystwa, lecz także kojącym olejem w jego maszynerji. Politycznej jego neutralności odpowiada także osobisty objektywizm. Nie pyta o barwę skóry, ani nawet o ilość liter przy nazwisku, idzie mu tylko o naukową zasługę. Być może, że istnieją członkowie towarzystwa, którzy więcej wiedzą o Indjach od niego. Ale nikt lepiej nie udzieli wyjaśnienia w sprawach hinduskich od niego, nie wyłączając chyba nawet Hindusów samych.

Do takiego człowieka skierować można już jedno z tych pytań, które brzmią tak głupio, chociaż są dla nas tak palące: „Profesorze" — powiadam, — podróżuję teraz kilka miesięcy po Indjach, a wszystko, co rozumiem to to, że ludzie ci są całkiem inni od nas. O ile oni inni, to już trudno powiedzieć, dlaczego zaś inni, o tem nie mam najmniejszego pojęcia. Może pan wskazać na bibljotekę swoją, ale nie mam czasu na przeczytanie jej, a przytem zapewne nic rozstrzygającego niema w niej. Ale pan żyje tu już od pół wieku, a choć kocha pan ten naród, to jednak nie stracił pan z tego powodu krytycyzmu europejskiego. Czy nie mógłby mi pan pokrótce powiedzieć, jak się ta rzecz przedstawia?"

— „Mogę panu przynajmniej powiedzieć to, co uważam za rzecz najważniejszą, chociaż jest to oczywiście tylko jednym z wielu czynników. Rasa, sfera, kultura, tradycja myśli, wszystko to bardzo piękne rzeczy, ale więcej od tego wpływa — klimat, co mojem zdaniem stanowi największą różnicę istoty ludzi tropikalnych i ludzi w strefie umiarkowanej i zimnej, to zachowanie się ich wobec sił przyrody. Europejczyk przezwyciężył naturę, ujarzmił ją, uczynił niewolnicą; stoi ponad naturą: Człowiek tropikalny zrezygnował wobec natury. Jakżeby inaczej? Kiedy pan opuszcza Berlin i wraca po dziesięciu latach, dom pański przyniszczył się z wierzchu i przyprószył wewnątrz, ale mienie pańskie pozostało nienaruszone. Gdybym taki budynek zostawił tu tylko z dziesięć miesięcy bez opieki, może wyrosłaby poprzez dach palma, w szufladach zagnieździłyby się kobry, a książki pożarły w całości i pojedynczo — mrówki białe. Zdecydowany, rozpaczny wysiłek w stosunku do przyrody nie był w tej szerokości geograficznej nigdy potrzebny. Walka o nagi byt nie jest ciężka tam, gdzie banany same niemal wpadają w usta. Tu ograniczyli się ludzie względem natury do minimalnego, nieodzownego wysiłku i obrócili duchową siłę w kierunku duszy. Kiedy Europejczycy wdarli się tutaj, Hindusi widzieli w nich również rodzaj elementarnej siły, której nie można się przeciwstawić. I teraz dopiero poczynają uczyć się u Europejczyków, jak to zwycięża się przyrodę. Udaje im się to jednak z trudem tylko".

Następnie wziął mnie profesor van Manen na posiedzenie kuratorjum uniwersytetu. Siedziało tu wielu uczonych panów, Anglików i Hindusów i debatowało nad jakimś legatem, jaki przypadł uniwersytetowi, lecz przeciw któremu wytoczyli zastrzeżenia spadkobiercy. W Europie oddanoby całą sprawę w pięciu minutach adwokatowi, tu jednak rozwinęła się bengalska wymowa i trwała godzinami.

Sala, w której się to działo, była wysoko sklepiona, lecz niezbyt trwale pobudowana. W belkowaniu gnieździły się setki gołębi. Niekiedy gruchały tak głośno, że nie można było dobrze słyszeć mowców. Zdarzyło się, że — pokapywały na turbany, hełmy korkowe, czapeczki Gandhiego i teczki z aktami. Bo Hindus może wprawdzie zbudować mądry naukowy system, może wykazać duszę roślin, albo znaleźć rezultat Ramana: ale jest bezsilny — wobec gołębi. Bo gołębie to przyroda.

• • •

Profesor van Manen przedstawił mnie jednemu z młodych hinduskich docentów, który zaprowadził mnie do domu rodzinnego Tagore'ów. Znajduje się w jednej z najstarszych dzielnic Kalkuty, o kilka kroków opodal szumi zgiełk pełnego ludzi traktu. Ale ulica nazwana imieniem Tagore'ów jest pusta i cicha. Stare domostwo tuli samotność.

Nazwisko Tagore'ów znów znalazło się niedawno na szpaltach pism. Najwybitniejszy reprezentant rodu Rabindranath wrócił niedawno przedwcześnie z Ameryki. Lądować zamierzał w Los Angelos i zabawić kilka tygodni w Stanach. Ale amerykański oficer imigracyjny skierował do „kolorowego" tak obraźliwe pytania, że hinduski laureat Nobla w oburzeniu wsiadł z powrotem na okręt.

Domostwo Tagorego to stary wytworny dom patrycjuszowski, długo pobudowany i nieco ciemny. Mój przewodnik wyznaje się tu chyba. Szerokiemi schodami, na których nikogo nie spotykamy, nawpół mrocznemi salami, które nie wydają się być zamieszkane, dostajemy się na obszerną werandę. Otwiera się na ogród, nie widać niczego prócz zieleni. Weranda jest bardzo długa. Symetrycznie wzdłuż niej porozstawiano trzy leżaki, obok każdego na prawo mały stolik, na lewo zaś srebrna „hukah", wodna fajka. Na każdym z leżaków spoczywa przedstawiciel rodu Tagore.

Nie, Rabindranatha nie było tam. Byli to trzej bracia: o ile się nie mylę, są to synowie brata poety. Dwaj z nich są malarzami, jeden muzykiem. Opowiedziano mi, że to bardzo nowoczesne umysły. Jeden z nich, malarz napisał kapitalną książkę o ekspresjoniźmie i sam malował w tym stylu. Muzyk jest zwolennikiem Strawińskiego.

Ale to niemożliwe! Ci trzej mężczyźni, którzy tu siedzą przedemną, to nie oni. Trzy wspaniałe głowy — prastare. Najmłodszy, o czarnych jeszcze włosach i ognistych oczach wygląda jak mnich z Heisterbach przebudzony właśnie po tysiącletnim śnie. Najstarszy o łysej głowie i cienkich, jak liść nozdrzach zadziwiają co podobny jest Faraonowi Ramsesowi z mu-

zeum w Kairo. W pośrodku — łagodny profeta, oblicze zupełnie niewczesne.

Przysiadam się do mnicha z Heisterbach. Od wiedziny moje nie wywołały prawie ruchu, trzej Tagore'owie przywitali mnie cichem miłem skinieniem szlacheckich głów. Mnich maluje właśnie. Pokazuje mi arkusz pergaminu, duży, niby pół dłoni. Rodzi się na nim minjatura o japońskiej subtelności. Podczas kiedy malarz w dalszym ciągu maluje, wygłasza między pociągnięciami z fajki „hukah", monolog o zepsuciu się smaku w Indjach. Dawny rodzaj sztuki wymiera, celność form, która kształtowała dawniej rzeczy tak pięknie, harmonijny sens farby. Wszystko miało kiedyś w Indjach swój rozkwit: garncarstwo, tkactwo, sztuka kowalska, każdy malarz pokojowy odznaczał się smakiem artystycznym. Teraz niema już tego. Wiele winy ponosi tu oczywiście europejski kicz, ale tylko tem nie można wytłómaczyć całego tego upadku. Dusza hinduska jest, jak powiada, — chora.

Obydwaj inni Tagore'owie siedzą bez ruchu na leżakach, patrzą temi oczami poza czasem— na zieleń ogrodu. Tylko małe obłoki dymu z ich fajek „hukah" zwiadczą o tem, że żyją. Ale kiedy chcę się pożegnać, wstają i Tagore o twarzy Faraona Ramsesa zapytuje mnie, czy chciałbym oglądnąć dom? Jest to dla mnie niespodzianką, bo myślałem, że zapomnieli obaj o mojej obecności zupełnie. I oto przechodzimy z sali do sali, i patrz! znajdujemy się już w muzeum, albo raczej świątyni poświęconej pięknu starych Indyj. Obrazy, broszury, ceramika, przedewszystkiem zaś materjały. Znajdziesz tu małe skrawki kaszmirowych tkanin, być może pozbierane wśród odpadków, podarte, poniszczone, ale cudownemi, nadludzko subtelnemi rękami tych Tagore'ów miłośnie odczyszczone, rozpięte, w wspaniałym ich pięknie zrekonstruowane. Cały dom pełen jest tych rzeczy, a rzeczy te czują się tu swojsko. A jednak są one tylko godnem tłem dla tych trzech mężczyzn, dla tych wszaniałych głów, dla ich cichych zmęczonych trochę głosów, dla taktu pulsu ich rozcieńczonej arystokratycznej krwi.

Wchodzi dziecko, mały Tagore, ród nie wymiera jeszcze. Faraon Ramses pochyla się ku dziecku i bierze je na rękę. Twarz chłoptasia tuli się do lica starca. Oczy ich znajdują się obok siebie. Są to te same oczy. Oczy chłopca są tak wielkie, tak ciemne i tak pełne wiedzy, jak oczy starca.

To oczy wieczności!

(Tłum. Te.)

HENRYK DE GOLEN.

AUTOGRAFY

NOWELA.

U progu pięćdziesiątki Lionel Bremal w zielonym fraku wygłosił wreszcie swą rozprawę świeżo przyjętego członka Akademji Francuskiej.

Był to powieściopisarz bardzo popularny w świecie niewieścim. We wszystkich bowiem swych utworach głosił hymny pochwalne na ich cześć, sławiąc ich uczuciowość i wrażliwość. Zawsze przekonywująco usprawiedliwiał ich błędy, gotów był nawet w razie potrzeby dowodzić, że ich słabostki są raczej utajonemi zaletami.

Mimo swą wielką karjerę literacką, mimo wielotysięczne nakłady swych powieści, tłumaczonych na wszystkie języki — Lionel Bremal żywił w swem sercu głęboki żal i urazę do płci pięknej. Nie mógł mianowicie zapomnieć kobiety, którą przed dwudziestu laty z całą namiętnością młodzieńczą kochał. Była to idylla jego młodości, piękna złuda, rozwiana w ciągu pięciu lat scen zazdrości, podejrzeń, kłamstw i podstępów. Kiedy wreszcie on i ona, rozgoryczeni i rozczarowani do siebie, zdecydowali się na ostateczne rozstanie, byli oboje pełni nienawiści.

Nie widzieli się od tej pory; każde poszło swoją drogą życiową.

Mając po tej nieszczęśliwej miłości niezagojoną ranę w sercu, literat lubował się w analizowaniu na kartach swych utworów przeżytej tragedji uczuciowej. Z niezrównanym artyzmem odsłaniał przed oczami czytelników najtajniejsze myśli i uczucia, gamę uniesień, wszystkie słabostki, a nawet szalbierstwa kobiety, która była przez pięć lat towarzyszką jego życia, ubierając się sam z wielkim sprytem w togę męczennika i rosnąc coraz bardziej w oczach oczarowanych kobiet.

Owego ranka Lionel Bremal odprowadził właśnie dod rzwi przedstawiciela wielkiego czasopisma angielskiego, któremu udzielił wywiadu na temat psychologji kobiet. Zapłacono mu za artykuł po królewsku!

Z okna swego zacisznego gabinetu przypatrywał się słońcu wzywającemu do czerpania pełnemi haustami radości życia...

Bremal otworzył okno i wychyliwszy się podziwiał odcinek pięknej dzielnicy paryskiej, gdy lokaj, zapukawszy, wszedł do gabinetu

— A co tam nowego?

— Jakaś dama pragnie z panem mówić.

— W jakiej sprawie? Nazwisko?

— Powiedziała mi, że nazwisko jej nic nie powie panu, ale rzecz jest pilna i osobista.

Bremal początkowo nie miał ochoty nikogo przyjmować. Rozmyślił się jednak po chwili. Kto wie? Może ta kobieta przynosi mu pomysł do nowej powieści... Jak niejedna już ładna kobieta przed nią...

Z zaciekawieniem czekał jej zjawienia się.

Weszła. Rozczarował się odrazu.

Przybyła miała siwe włosy, twarz pooraną głębokiemi zmarszczkami, wejrzenie ponure. Postać pełna rezygnacji wyrażała bezgraniczne znużenie. Oczy jej, koloru zwiędłych bławatków, piękne zapewne przed laty, błądziły niespokojnie, jakby błagały o przebaczenie. Kobieta ta należała do istot przedwcześnie zużytych, zniszczonych przez życie; trudno byłoby określić jej wiek.

— Zapewne kandydatka na maszynistkę, — pomyślał Lionel.

Nieznajoma stała pokorna i niezdecydowana po środku gabinetu mistrza. Smutne jej oczy błąkały się po meblach. Zmięta jej twarz wyrażała trwogę, zdradzającą się lekkiem drżeniem dolnej szczęki.

Bremalowi żal się zrobiło nieszczęśliwej. Ruchem ręki poprosił, by usiadła, poczem zapytał machinalnie:

— Czem mogę pani służyć?

Kobieta osunęła się na krzesło w ciemnym kącie pokoju, jakby wstydziła się światła.

Bremal zauważył jej obuwie o starych obcasach fildekosowe pończochy, znoszoną suknię, niemodny kapelusz, rękawiczki pocerowane, świadczące o ubóstwie. Sylwetka tej biednej kobiety, siedzącej w zbytkownie urządzonym gabinecie, stanowiła jaskrawy kontrast.

Z oczami, uporczywie tkwiącemi w różach dywanu, nieznajoma milczała.

— Czego pani sobie życzy? — powtórzył powieściopisarz, siląc się, by ukryć ogarniające go współczucie.

Kobieta drgnęła i niepodnosząc oczu szepnęła:

— Nie poznajesz mnie, Lionelu?

Bremal drgnął również i cofnął się.

— Rozyna? — zawołał

Spuściwszy niżej jeszcze siwą głowę, szepnęła z pokorą:

— Prawda, tak się zmieniłam...

Cichy jej płacz rozległ się w pokoju.

Bremal wzburzony szybkiemi krokami szedł z kąta w kąt gabinetu. Rozyna, uwielbiona kochanka, płocha i roześmiana, jedyna miłość jego lat młodzieńczych — to ona, ta kobieta, ta nędzarka, ta ruina!

Nie zmienił się tylko dźwięk jej głosu. Po nim poznał ją.

Wpatrując się w nią z osłupieniem, odezwał się banalnie, machinalnie:

— Moje biedactwo... Czy to możliwe?

Łzy Rozyny obeschły. Urywanym głosem odparła:

— Przez dwadzieścia pięć lat, od czasu, jakeśmy się stracili z oczu, tyle przeszłam, tyle przeszłam w życiu!... Nie mam nic... Rozumiesz? Nic! Ani jednego klejnotu, mebla, ani jednego sous... W tym tygodniu nie mogłam zapłacić za pokój, w którym mieszkałam.. Pokoik na szóstem piętrze, z okienkiem wychodzącem na ciemne podwórze, w najdalszej dzielnicy... Jestem głodna... Brałam się do wszystkiego... Nie mam odwagi odebrać sobie życia... Zawsze byłam tchórzliwa... Wiesz o tem... Więc... przyszłam...

Bremal bardzo wzruszony sięgnął mimowoli do kieszeni marynarki po portfel.

— Nie... nie... nie to, — krzyknęła Rozyna.

Bremal zmieszany utkwił w niej pytający wzrok.

— Posłuchaj mnie, — błagała pokornym głosem, — zawiniłam, byłam niewdzięczna, zła. Ale nigdy, nigdy nie byłam interesowna, wyrachowana... A przytem: kochałam cię. Tak... Tak!... kochaalm cię naprawdę. Lionelu! Nie przecz! Wierz mi! Ale... takie to dalekie, dalekie... Dlatego też, że cię kochałam i kocham, nie chcę jałmużny od ciebie...

— Nie mogę ci dać umrzeć z głodu! — przerwał.

— Pozwól mi dokończyć. Powiedziałam ci, że nie posiadam już nic. To nieprawda. Mam jeszcze coś... Pamiętniki, których strzegłam jak oka w głowie... Twoje listy! Twoje listy miłosne z czasów naszej idylli

— Więc?... — spytał, nie rozumiejąc jeszcze, o co jej chodzi.

Otworzyła torebkę, wyjęła paczkę zżółkłych listów, związanych wypłowiałą wstążeczką.

— Oto one, jest ich pięćdziesiąt; pamiętam ich liczbę i treść ich znam na pamięć. Dawały mi trochę szczęścia czasem. Piękne są twoje listy, bardzo piękne... O! Umiałeś zawsze dobrze pisać... Otóż trzy dni temu, kiedy nie miałam czem zapłacić komornego, mijając wielką księgarnię na bulwarze, zobaczyłam w oknie wystawowem ogłoszenie „Kupno autografów" Pobiegłam natychmiast do siebie, wzięłam twoje listy i pokazałam je księgarzowi. Ofiarował mi za nie wysoką, bardzo wysoką cenę. O mały włos nie sprzedałam mu ich. „Nadzwyczajne! Bajeczne!" — powiedział mi. — „Prywatne listy Bremala! Co za interes. Umieszczę je w oknie wystawowem. Sensacja!..." I już, już wsuwał mi do rąk pieniądze. Skoro jednak wyobraziłam sobie twoje drogie listy w oknie wystawowem, skoro pomyślałam, że cały świat wiedzieć będzie o naszej miłości — zrozumiałam. Lionelu, że nie powinnam, nie wolno mi ich sprzedać. Oto one. Przynoszę ci je. Weź, schowaj je u siebie, abym nie miała pokusy.

Ruchem pokornym położyła na biurku powieściopisarza paczkę zżółkłych listów.

Miała już odejść, w oczach jej pojawiły się łzy.

Lionel pobiegł ku niej i chwycił ją w ramiona. Biedna, zniszczona twarz, pukle siwych włosów pokrył pocałunkami.

Rozyna zarzuciła mu ręce na szyję, tonąc we łzach

Skoro wypłakawszy się oboje, uspokoili się, Lionel spytał:

— A teraz, Rozyno, powiedz ile księgarz dawał ci za moje autografy?

— Pięć tysięcy franków — odparła szczerze.

Lionel usiadł przy biurku i podpisał czek. Podszedł z nim do Rozyny, wręczył go mówiąc:

— Zatrzymuję listy. Rozyno Ja odkupię je od ciebie. Oto pieniądze. A teraz odejdź, odejdź już. Życzę ci, byś nie była już tak nieszczęśliwa. Dobrze zrobiłaś. Dzięki ci.

Rzuciwszy okiem na czek zawołała:

— Dwadzieścia tysięcy franków! Nie! Ja nie wezmę tyle! To za dużo!

— Musisz wziąść! — odparł dumnie Lionel Bremal. — Księgarz chciał cię wyzyskać. Moje autografy są stokroć więcej warte!...

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. W., RUDNIK: Być może odniesie skutek podanie o umorzenie zaległości podatkowej.

ZAGROŻONY LOKATOR: Jeżeli dom nie podlega ochronie lokatorów, to właściciel ma prawo wypowiedzieć najem po upływie umowy, choćby lokator opłacał punktualnie czynsz. Może również właściciel przy zawieraniu nowej umowy żądać wyższego czynszu.

M. T.: Przypuszczamy, że bezpośrednią reklamacja w Elektrowni odniesie pożądany skutek.

STAŁY ABONENT N. N.: 1) Jeżeli główny lokator opuszcza mieszkanie, to także i sublokator musi ustąpić. 2) W rzeczach tych rozstrzyga większość a jeżeli współwłaściciele nie mogą się pogodzić, wówczas rozstrzyga Sąd.

NR. 48 S. N.: Joint Distribution Committee (Dr. B. Kahn) Berlin Charlottenburg, Knesebeckstr. 8/9. — Najwyższy procent 13.

CZYTELNIK SYMPATYK, RZESZÓW: Pisaliśmy o tem kilkakrotnie i jeszcze do tej sprawy wrócimy.

„KURJOZUM KURJALNEGO SAMORZĄDU GMINNEGO": Jeżeli Wydział wojewódzki unieważnił mandat jako pierwsza instancja, to przysługuje rekurs do Ministerstwa Spr. Wewnętrznych. Jeżeli natomiast Wydział wojew. orzekł jako druga instancja, to niema dalszego rekursu a tylko skarga do N. T. A., która musi być podpisana przez adwokata.

KRONIKA

Wschód słońca	Listopad	Zachód słońca
6. m. 30	**1** Piątek 28 Tiszri 5690	16 m. 10

Uroczyste zebranie w rocznicę Deklaracji Balfoura

Staraniem Związku Żyd. Młodz. Akad. U. J. Haszachar Przedświt odbędzie się jutro w sobotę o godz. 4 popoł. z okazji 12-tej rocznicy wydania Deklaracji Balfoura.

Uroczyste przemówienie wygłosi p. mec. dr Sz. Feldblum.

Zebranie odbędzie się w lokalu Haszacharu przy ul. Stradom 15, I. p. oficyny.

Wszystkie organizacje młodzieży stawić się winny w komplecie.

Akcja pomocy palestyńskiej „Nowego Dziennika"

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu na fundusz pomocy na rzecz ofiar rozruchów palestyńskich:

Ignacy Bross 50 zł, Szachne Landau 100 zł, Berisch Schiffman ze Studzieńca 5 zł, Mozes Schneebaum z Rozborza 5 zł, Bernard Mühlstein, ku uczczeniu błp. Żony Laury 100 zł, ku uczczeniu pamięci Matki, błp. Laury Mühlstein składają dzieci 150 zł. — Zebrane przez Komitet Obywatelski w Jarosławiu w dalszym ciągu: Bank Rękodzielników i Kupców 100 zł, Mendel Stelzer 50 zł, dr. Anzelm Haendel 25 zł, Związek żyd. inwalidów 25 zł. Datki przy Torze 25 zł.

Razem wpłynęło dotąd w naszej administracji na fundusz pomocy

58.113 zł 18 gr i dol. am. 390.—

Nowy zimowy rozkład lotów na linjach powietrznych

Od dnia 1 listopada br. wchodzi w życie na wszystkich linjach powietrznych w Polsce nowy zimowy rozkład lotów, który obowiązywać będzie do końca lutego roku przyszłego.

Według tego rozkładu samoloty kursować będą codziennie z wyjątkiem niedziel na linjach: 1) Warszawa—Gdańsk przez Bydgoszcz: odlot z Warszawy godz. 12-ta, przylot do Gdańska g. 15,15, odlot z Gdańska g. 8,45, przylot do Warszawy godz. 12,00; 2) Warszawa—Poznań: odlot godz. 13,00, przylot g. 15,00, z powrotem z Poznania: odlot g. 9,00, przylot g. 11,00; 3) Warszawa—Lwów: odlot godz. 12,25, przylot 15,00, z powrotem ze Lwowa: odlot g. 9,00, przylot godz. 11,45; 4) Warszawa—Katowice: odlot g. 9,00 (nadto we wtorki, czwartki i sosboty drugie połączenie o godz. 12,45), przylot g. 11,00 (14,45), z powrotem z Katowic: odlot g. 13,00 (9,00), przylot g. 15,00 (11,00); 5) Katowice—Kraków: dwa połączenia codzienne: odlot g. 11,30 i 13,15, przyloty 12,15 i 14,00, z powrotem z Krakowa: odlot g. 10,15 i 11,45, przylot g. 11,00 i 12,30.

Prócz tego we wtorki, czwartki i soboty jest połączenie Katowice—Brno—Wiedeń, zaś w poniedziałki, środy i piątki połączenie Kraków—Wiedeń.

Kajuty samolotów w czasie zimy są ogrzewane dzięki czemu panuje w nich normalna pokojowa temperatura.

—o—

— **NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA"** ukaże się jutro rano o zwykłej porze.

— **TRADYCYJNY OBCHÓD OSWOBODZENIA KRAKOWA** z pod zaboru austrjackiego odbył się wczoraj przedpołudniem. Po nabożeństwie w kościele Marjackim, w którem wzięli udział przedstawiciele władz, uczestnicy przewrotu, cechy ze sztandarami i publiczność, ruszył pochód pod główną strażnicę. Tu przemówił o znaczeniu obchodu prezes Związku Uczestników Oswobodzenia Krakowa dyr. Pachoński, poczem nastąpiła tradycyjna zmiana warty. Dowódcy warty wręczył prezes Stow. „Gwiazda" tensam sztandar, który przed 11-tu laty otrzymała pierwsza warta polska na Ratuszu krakowskim. Podczas uroczystości przygrywała orkiestra kolejarzy.

— **O POMNIK JACKA MALCZEWSKIEGO.** Komitet uczczenia śp. Jacka Malczewskiego, na czele którego stoi wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, wydał odezwę do społeczeństwa, nawołującą do uczczenia pamięci znakomitego artysty i obywatela przez wytsawienie Mu odpowiedniego pomnika w Krakowie. Odezwa wyraża nadzieję, że funduszów na ten cel dostarczy natychmiast całe społeczeństwo, przedewszystkiem Krakowa, gdzie Jacek Malczewski przepędził całe swoje pracowite życie. Komitet otwiera składkę. Datki na ten cel przyjmują redakcje wszystkich krakowskich dzienników, a nadto większe pisma warszawskie, lwowskie i poznańskie.

— **BUDOWA KRAKOWSKIEJ KLINIKI GINEKOLOGICZNEJ.** Jak donoszą z Warszawy, w roku budżetowym 1930/31 ma być prowadzona w dalszym ciągu budowa i dokończenie kliniki ginekologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, której budowę rozpoczęto jeszcze w r. 1922. Budowa była wstrzymana z powodu braku funduszów.

— **SPRAWY OPIEKI SPOŁECZNEJ.** Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Schneidra i w obecności wiceprezydenta dr. Ignacego Landaua posiedzenie połączonych sekcyj Rady miejskiej w sprawie przystąpienia gminy m. Krakowa do Wojewódzkiego Międzykomunalnego Związku Opieki Społecznej. Połączone sekcje uchwaliły dla rozpatrzenia sprawy wbrać subkomitet, złożony z radców m. dr. Klimeckiego, dr. Rafała Landaua, ks. Masnego, dr. Rowińskiego, dr. Józefa Rosenzweiga i dr. Tillesa.

— **WALNE ZGROMADZENIE STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW ADWOKACKICH** Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie odbędzie się we środę dnia 6 bm. o godz. 7-ej wieczorem, a w razie braku kompletu wymaganego statutem o godz. 8-mej wieczorem w lokalu Izby Adwokackiej w Krakowie ul. Gołębia 6, I. p.

— **AUTOBUSY KRAKÓW—BIAŁA I KRAKÓW—JASŁO.** Z dniem 3 bm. uruchomioną zostaje z pl. św. Ducha komunikacja autobusowa na linji Kraków—Biała przez Kalwarję— Wadowice—Kęty— Andrychów, z wyjazdem z Krakowa o g. 7'45 z Białej o g. 16 (4 wiecz.). Cena biletu 10 zł. Czas jazdy trzy godziny. Na linji Kraków—Tarnów—Jasło dwurazowe połączenie Wyjazd z Krakowa o g. 7'30 rano i 17 (5 wiecz.) Odjazd z Jasła o 6'30 rano i 16 (4wiecz.) Cena biletu 12 zł. Czas jazdy 4 godziny. Wszelkich informacyj udziela Biuro Dworca Autobusowego, Telefon 3717.

— **ZDERZENIE AUT.** Onegdaj najechał w ulicy Strzeleckiej szofer autobusu tramwajowego na auto osobowe, będące własnością dr. Henryka Szatkowskiego, zam. przy ul. Asnyka 1, wskutek czego oba pojazdy zostały znacznie uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

— **PECH ZŁODZIEJI I WŁAMYWACZY POCZTOWYCH.** Onegdaj wieczór nieznany sprawca korzystając z ciemności skradł z przejeżdżającego przez gminę Waksmund wozu pocztowego, jadącego z Krościenka do Nowego Targu, paczkę drewnianą okutą, zawierającą przesyłkę poleconych listów i list pieniężny z kwotą 600 zł, oraz pakiet wartości 100 zł. Na skutek natychmiastowego zgłoszenia kradzieży posterunek policji w N. Targu zarządził pościg, w czasie którego sprawca, gdy już do niego zbliżała się patrol policyjna, porzucił na brzegu Dunajca w pobliżu Nowego Targu nietkniętą skradzioną paczkę i zdołał zbiec, korzystając z ciemności i zarośniętego wikliną terenu.

Tejże nocy nieznani sprawcy włamali się przez wyjęcie szyby i rozchylenie krat okiennych do kancelarji urzędu pocztowego na stacji kolejowej w Czarnej pow. Pilzno, gdzie rozpruli tylną ścianę kasy ogniotrwałej do warstwy cementowej, Nadto włamali się oni do podręcznej kasetki, skąd zabrali gotówką około 30—40 zł, poczem rozbili drugą kasetkę żelazną z drukami, które pozostawili. Włamywacze, najwidoczniej spłoszeni, pozostawili na na miejscu czynu łom żelazny oraz kawałek papieru zielonego i szmatę. Na szybie okiennej pozostawili odciski palców. Policja wdrożyła pościg.

— **BRYLANCIARZOM NIE BRAK NAIWNYCH OFIAR!** Gałas Józef, majster studniarski, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 112 zgłosił do policji, że dnia 30 ub. m. około godz. 12-tej zaoferował mu nieznany osobnik kupno złotego naszyjnika i pierścionka za kwotę 60 zł, któreto przedmioty Gałas kupił. Jak się następnie okazało, nabyte przez Gałasa przedmioty nie przedstawiają żadnej wartości.

— **KRADZIEŻ KONIA I WOZU.** Wójcik Kazimierz, woźnica, zajęty u Majera Königsberga, właściciela fabryki wody sodowej przy ul. Kościuszki 56 zgłosił do policji, że w nocy z 29 na 30 ub. m. dostał się nieznany sprawca do stajni, w której on spał i skradł konia z wozem i uprzężą wartości 1000 zł na szkodę właściciela fabryki Königsberga.

— **ROWERY.** Fasuła Michał, laborant zam. przy ul. Retoryka 1, zgłosił do policji, że dnia 30 ub. m o godz. 12-tej skradziono mu rower marki „Daljas" wartości 300 zł, który chwilowo pozostawił bez nadzoru w ulicy Sebastjana. — Hojecki Rajmund zam. przy ul. Asnyka 5, zgłosił do policji, że onegdaj skradziono mu z ganku rower marki „Puch" wartości 200 zł.

— **ARESZTOWANIA.** Dunik Emil (lat 16) bez zajęcia, zam. przy ul. Pasterskiej 30, aresztowany został za kradzież kieszonkową kwoty 30 zł na szkodę Karoliny Flimpowicz, zam. przy ul. Przeskok 12. — Damagała Józef (lat 33) aresztowany został za kradzież biżuterji wartości 550 zł, na szkodę Schreibera, zam. przy ul. Lubicz 22.

—o—

— **KU UCZCZENIU PAMIĘCI** bł. p. mojej Żony Laury przeznaczam dla celów dobroczynnych następujące kwoty: Szpital żydowski, przyrządy gumowe dla chorych i Zł. 50'—, Zakład sierót przy ul. Dietla Zł. 100'—, Dom starców żydowskich Zł. 100'—, Kolonja Rabczańska Zł. 25'—, Ochronka przy ul. Mostowej Zł. 25'—, Stowarzyszenie „Bethlechem" Zł. 25'—, Bursa rękodzielników na Podbrzeziu Zł. 25'—, Pogotowie ratunkowe Zł. 50'—.

2958x **Bernard Mülsztein.**

— **ZAMIAST KWIATÓW** na trumnę **bł. p. Dra Adolfa Meiselsa,** złożyli na Zakład Wych. Sierót Żyd., Dietla 64: J. Fussmanowie zł. 50, Maurycowie Horowitzowie zł. 20. 1181g

—o—

— **BNEJ JSON** (Zielona 17). Dziś w piątek o godz. 7'30 w. plenarne zebranie członków z referatem.

— **PRZEDSWIT HASZACHAR.** Dziś w piątek o godz. 8-mej wieczór seminarja: H. Wulkanówny i L. Hochmanna. Bibljoteka związkowa otwarta będzie chwilowo w piątek dnia 1 bm. od godz. 8—9 wieczór. — Zgłoszenia do chóru związkowego przyjmuje sekretarjat codziennie w godzinach wieczornych.

Koloniści niemieccy uciekają z Rosji sow.

Korespondencja własna.

Moskwa, w październiku.

Kolonje niemieckie w Rosji są bardzo liczne. Możemy je znaleźć nietylko w najrozmaitszych prowincjach Rosji wewnętrznej, lecz i w licznych republikach autonomicznych, wchodzących w skład Unji Sowieckiej. Pozatem zwartą masą zamieszkują koloniści niemieccy terytorjum t. zw. Republiki Niemców Nadwołżańskich, korzystającej na wzór innych republik związkowych w ZSSR z daleko idącej autonomji administracyjnej. Większość kolonij niemieckich w Rosji założona została w czasach dawniejszych, głównie za panowania carycy Katarzyny Wielkiej. Mimo to jednak koloniści niemieccy nigdy nie ulegali zbyt silnie wpływom rusyfikacyjnym i do ostatniej chwili zachowali swój język, religję, zwyczaje i odrębność narodową. Jeżeli chodzi specjalnie o mowę potoczną niemieckich kolonistów w Rosji, to nadmienić wypada, iż język którym się posiługują, różni się dość znacznie od współczesnej niemczyzny. Przyczyną zjawiska tego jest to, że język kolonistów, nie mając kontaktu z macierzą niemiecką, nie mógł brać udziału w stałym rozwoju języka niemieckiego i utrzymał się na tym poziomie, na jakim stał w chwili, gdy odbywał się główny proces emigracyjny Niemców do Rosji. Z tego względu niemczyzna kolonistów niemieckich przypomina bardzo często język, którym posługiwali się dawni pisarze i poeci niemieccy, jak Herder Schiller i Goethe, obfitując w wyrażenia przestarzałe i wykazując jaskrawy brak tych wszystkich dopełnień językowych, które przyniósł z sobą rozwój życia kulturalnego, technicznego i polityczno-gospodarczego ostatniego stulecia.

Niemcy emigrowali do Rosji z najrozmaitszych przyczyn, wśród których na pierwszem miejscu wymienić należy przyczyny natury wyznaniowej i polityczno-gospodarczej. Twierdzenie takie, — zwłaszcza jeśli chodzi o moment wyznaniowy, — wydawać się może na pierwszy rzut oka paradoksalne, bowiem Rosja carska uchodziła powszechnie za kraj pod względem religijnym mało tolerancyjny. W rzeczywistości jednak carowie rosyjscy z wieku XVIII. i początku wieku XIX. byli wobec imigrantów niemieckich w sprawach religijnych nadzwyczaj tolerancyjni, zapewniając im

wszelkie swobody wyznaniowe.

A kiedy lata następne przyniosły z sobą powszechne zaostrzenie kursu politycznego wobec innowierców, koloniści niemieccy w Rosji byli już elementem

pod względem gospodarczym tak silnym i dla rozwoju ekonomicznego kraju pożądanym,

że nikt nie odważał się odbierać im ich praw i przywilejów, które przez rządy poprzednie zostały im przyznane. Nie wolno zapominać o tem, że właśnie dzięki działalności kolonistów niemieckich, stojących na znacznie wyższym poziomie kulturalnym od ludności rosyjskiej, rolnictwo w Rosji bardzo pomyślnie zaczęło się rozwijać, bowiem rolnicy niemieccy wywierali silny wpływ na okolicznych chłopów, pragnących przyswoić sobie udoskonalone metody uprawy roli, stosowane przez osadników niemieckich. Wywołanie wpływu tego odpowiadało też całkowicie intencjom Katarzyny Wielkiej i Pawła I-go, którzy, abstrahując od ich germanofilstwa, popierali kolonizację niemiecką przedewszystkiem w tym celu, by zapoznać chłopów rosyjskich za ich pośrednictwem z nowoczesnemi metodami pracy w gospodarstwie wiejskiem. Z tego też względu większość ówczesnych imigrantów niemieckich rekrutowała się z pośród ludności wiejskiej, a w mniejszym znacznie stopniu — z pośród rzemieślników miejskich. Pod względem wyznaniowym koloniści niemieccy w Rosji są w pierwszym rzędzie protestantami, jest jednakże wśród nich sporo katolików, prawosławnych i wyznawców rozmaitych sekt religijnych. Po rewolucji wśród kolonistów niemieckich zaczęła się ujawniać dość intensywna

agitacja ateistyczna,

która jednak naogół zbyt pomyślnemi rezultatami poszczycić się nie może.

Antyreligijna agitacja wśród kolonistów niemieckich, prowadzona z inicjatywy czynników rządowych, była przyczyną dość znacznych nieporozumień, do jakich w latach ostatnich dochodzić zaczęło między sowieckimi organami administracyjnymi a kolonistami niemieckimi. Z biegiem czasu antagonizmy te zaczęły się pogłębiać już pod wpływem innych czynników, głównie ekonomicznych i ostatecznie doszło do tego, że wśród kolonistów zapanowało ogólne niezadowolenie i niepokojące podniecenie.

I oto nagle stała się rzecz nieoczekiwana. Mniej więcej czternaście dni temu do Moskwy [illegible] zjeżdżać koloniści

niemieccy z najrozmaitszych prowincyj sowieckich,

przywożąc z sobą całe rodziny i wszystkie swe ruchomości. Koloniści ci, rekrutujący się przeważnie z najbiedniejszych rolników, oblegać zaczęli moskiewskie urzędy administracyjne, domagając się natarczywie wydania im paszportów zagranicznych na wyjazd z Rosji. „Dajcie nam paszporty, chcemy się stąd wydostać i wyjechać do Kanady" — w te słowa odzywają się już od dni czternastu coraz to nowi przybysze z kolonij niemieckich do zakłopotanych urzędników moskiewskich, którzy nie wiedzą, jak mają reagować na ten masowy odruch kolonistów. W ciągu ostatnich dwuch tygodni zjechało się do Moskwy ponad

sześć tysięcy

niemieckich kolonistów z Syberji, ze stepów orenburskich, z północnego Krymu, z Ukrainy, Rosji północnej, Kaukazu i innych prowincyj Unji sowieckiej. Przybyli oni do Moskwy, jakby na rozkaz, choć w rzeczywistości rozkazu nikt im nie wydawał. Uczynili to jedynie za głosem intuicji, mówiącej im, że

dalszy pobyt w ZSSR nic dobrego im przynieść nie może.

Licząc na pomoc swych zamorskich przyjaciół i współwyznawców, którzy dowiedzieli się o ciężkim losie kolonistów w Rosji, **rzucili ziemię, na której osiedli jeszcze ich dziadowie i postanowili szukać szczęścia za oceanem.** Trudno faktycznie opanować wzruszenie, rozmawiając z nieszczęsnymi tymi ludźmi, którzy nie cofnęli się nawet przed oddaniem w obce ręce całego swego i ojców swych dorobku, by tylko wydostać się z atmosfery, nie odpowiadającej ich przekonaniom religijnym. **„Nie możemy żyć bez naszego Boga"** — odpowiadają na nasze pytania co do motywów ich decyzji, — **„chcemy nietylko korzystać ze swobód wyznaniowych, ale pragniemy nadto żyć w środowisku religijnem; pragniemy mieć wokół siebie ludzi wierzących (choćby i innych wyznań), a nie prowokujących bezbożników".** Słowa te powtarzają stale, a zwracając się do organów administracyjnych, dodają z uporem: Dajcież nam paszporty zagraniczne, nic innego przecież od was nie żądamy".

Koloniści ci, — przeważnie menonici, dalej protestanci i katolicy — zlikwidowali swój cały majątek ruchomy i nieruchomy i na własny koszt przyjechali do Moskwy, kiedy zmuszeni byli przyjść do przekonania, że władze lokalne paszportów zagranicznych im nie wydadzą. Zakwaterowano ich na razie w opuszczonych domkach drewnianych, znajdujących się wzdłuż linji kolejowej Moskwa—Puszkino. Likwidację majątków przeprowadzili ludzie ci w tak szybkiem tempie, że

wszystko, co mieli, sprzedali za bezcen.

Tak naprzykład domki mieszkalne sprzedawali po 60 rubli, krzesła po 20 kopiejek, **łóżka i stoły — po 60 kopiejek** itd. To też naogół rozporządzają bardzo skromnemi funduszami pieniężnemi, które na długo wystarczyć im stanowczo nie mogą. Narazie mogą jeszcze jako tako żyć, ale co stanie się z tysiącami tych nieszczęśników, kiedy najdejdą ostre mrozy? Już teraz w Moskwie dachy pokryte są śniegiem, za parę tygodni mrozy stać się mogą dla mieszkańców nieopalanych, drewnianych baraków nietylko dokuczliwe, lecz i w najwyższym stopniu niebezpieczne.

Władze sowieckie są wobec żądań kolonistów niemieckich

zupełnie bezradne.

Wydanie kolonistom paszportów zagranicznych byłoby równoznaczne z pogwałceniem skwapliwie przez rząd moskiewski przestrzeganej **zasady niewypuszczania obywateli sowieckich poza granice ZSSR**, — zasady, od której w roku ostatnim odstępowano tylko w bardzo nielicznych wyjątkowych wypadkach. Z drugiej zaś strony nieuwzględnienie żądania kolonistów pociągnęłoby za sobą okrutne męczarnie, jeśli nie wręcz śmierć głodową, — tysięcy niewinnych osób, co oczywiście wzburzyłoby przeciwko Rosji opinję publiczną całego świata cywilizowanego, przedewszystkiem zaś potężnego narodu niemieckiego, który — rzecz jasna, — nie może obojętnie przyglądać się męczarniom swych rosyjskich współrodaków. To też wyscy dygnitarze administracyjni w stolicy ZSSR już od dwóch tygodni łamią sobie na poufnych konferencjach głowę nad tem, jak „zlikwidować" niemiły ten problem, a tymczasem biedni koloniści, marznąc w drewnianych barakach, cierpliwie czekają na paszporty zagraniczne, które umożliwić im mają wyjazd ze znienawidzonego sowieckiego raju. Są to prawie wyłącznie drobni rolnicy i robotnicy wiejscy, — tedy w pełnem słowa tego znaczeniu wiejski proletarjat, — przywiązani gorąco do swej wiary, nie mogący znieść atmosfery nienawiści, szerzonej przez prowokacyjnych, — jak sami mówią, — propagatorów ateizmu.

Przed niedawnym stosunkowo czasem opuścili Unję Sowiecką koloniści szwedzcy, w ich ślady poszli następnie Turcy i część Ormian z republik zakaukaskich. Obecnie przyszła kolej na kolonistów niemieckich, którzy woleli porzucić względny dobrobyt i rzucić się w wir nowej walki o kawałek chleba, niż dłużej pozostawać

w atmosferze, zatruwającej ich życie duchowe.

Tak żywiołowa ucieczka osadników, od dziada i pradziada przebywających w Rosji, jest dla panujących w ZSSR stosunków niezmiernie znamienna. W każdym bądź razie świadczy ona wymownie o tem, że życie w państwie sowietów nie należy do przyjemności. Bo, że obok względów natury wyznaniowej zmuszają kolonistów do opuszczania Rosji jeszcze i względy natury gospodarczej i częściowo politycznej, jest chyba dla każdego rzeczą jasną. I jeszcze o jednej rzeczy świadczy to zjawisko: że nawet najbiedniejsi robotnicy rolni nie czują się dobrze w „kraju proletarjuszy".

J. E. Szrom

Wiadomości palestyńskie

Dożywotnie więzienie za spiski antyrządowe

Jerozolima, 31. 10. ŻAT. Rząd ogłosił nową ustawę wprowadzającą karę dożywotniego więzienia za różne przekroczenia przeciwko rządowi i za knucie spisków wywołujących rozruchy.

Raczej gaz, niżli koncesja dla Rutenberga!

Jaffa, 31. 10. ŻAT. Magistrat w Jaffie postanowił wprowadzić w mieście oświetlenie gazowe. Jest to demonstracja przeciwko elektryfikacji Rutenberga.

Napad na stację Rutenberga

Jerozolima, 31. 10. ŻAT. Na stację elektryfikacyjną Rutenberga w pobliżu Jordanu dokonano napadu. Jeden szomer został ranny. Wywiązała się wzajemna strzelanina między napastnikami arabskim a żandarmerją. Napastnicy zbiegli.

Dalsze aresztowania wśród Żydów palestyńskich

Jerozolima, 31. 10. ŻAT. Dwóch Żydów w Jerozolimie mieszkańców Mekor Chaim aresztowanych zostało pod zarzutem zabójstwa Araba w czasie rozruchów. Jednocześnie aresztowano innych pięciu mieszkańców w tej dzielnicy.

* * *

Jaffa, 31. 10. ŻAT. 15 mieszkańców dzielnicy Nowej Szanan w Jaffie, którzy podczas ostatnich rozruchów byli zebrani w jednym domu, zostało pociągniętych do odpowiedzialności sądowej, znaleziono bowiem u nich 2 karabiny.

Bank of Enngland obniża stopę dyskontową

Londyn, 31. 10. PAT. Bank Angielski obniżył stopę dyskontową z 6 i pół proc,. na 6 od sta. Ostatnio tj. w dniu 26. września rb. Bank Angielski podniósł stopę z 5 i pół na 6 i pół.

Indje na drodze do dominjum

Nowe Delhi. 31. 10. PAT. Deklaracja wicekróla Indyj stwierdza, że upoważniony jest on do oświadczenia w imieniu rządu J. K. Mości, że deklaracja z r. 1917 przewiduje, że **naturalna konsekwencją rozwoju konstytucyjnego Indyj jest to, że staną w rzędzie dominjów.** Rząd J. K. M. po otrzymaniu raportu komisji konstytucyjnej Simona i komisji indyjskiej zaprosi do udziału w pracach przedstawicieli rozmaitych stronnictw indyjskich.

Sensacyjne morderstwo we Lwowie

Lekarz zamordowany przez przyjaciółkę - lekarkę

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 31. 10 (T) Fakt zamordowania w **dniu wczorajszym** w skrytobójczy sposób lekarza dra Jarosława *Teliszewskiego* znalazł w **dniu dzisiejszym** wyjaśnienie. Oto dra Teliszewskiego zamordowała jego długoletnia kochanka *dr. Marja Maćkówna.* Oboje znali się od lat młodzieńczych, studjowali razem na lwowskim uniwersytecie medycynę a następnie pracowali wspólnie w szpitalu powszechnym we Lwowie. Dr. Teliszewski liczy lat 30, dr. Maćkówna lat 28. Teliszewski zamierzał podobno swoją narzeczoną porzucić i wyjechać do Berlina i to spowodowało mord. W ten sposób upadła koncepcja, że był to mord polityczny. Dr. Teliszewski i dr. Maćkówna są Ukraińcami. Dr. Maćkówna jest lekarką zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Do czynu przyznała się dopiero w ogniu krzyżowych pytań.

Radny miasta Tarnowa aresztowany za usiłowane zabójstwo

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 31. 10. (S) **Dziś nad ranem aresztowała policja tutejsza Eugenjusza Pyszyńskiego, radnego miasta Tarnowa, przywódcę frakcji rewolucyjnej PPS po dzarzutem usiłowanego zabójstwa.** Pyszyński oddał kilka strzałów do swego sąsiada p. Wójtowicza, u którego schroniła się kochanka jego w obawie przed Pyszyńskim. Po oddaniu strzałów, które chybiły, Pyszyński udał się do swego mieszkania, gdzie został aresztowany. Sprawa wywołała dużą sensację w mieście.

Zabiegi sen. Clementela

celem utworzenia rządu

Briand, Loucheur i Cheron zostają — Herriot odmówił

Paryż. 31. 10. PAT. Według wszelkiego prawdopodobieństwa **Briand, Loucheur i Cheron zachowają dotychczasowe teki w gabinecie Clementela,** który zaofiarowałby tekę marynarki wojny, lub robót publicznych **Tardieu'owi.** Clementel zaproponować miał udział w rządzie **Herriotowi,** który jednakże tłomacząc się przeciążeniem pracą na stanowisku mera miasta Lyonu **odmówił przyjęcia propozycji.**

Paryż. 31. 10. PAT. Clementel prowadził dzisiaj rano w dalszym ciągu narody. Między innymi przyjął Caillaux i senatora Bienvenu Martin'a, przewodniczącego lewicy demokratycznej radykalno-społecznej w senacie.

Życzliwe stanowisko prasy wobec osoby nowego premjera

Paryż. 31. 10. PAT. Cała prasa nastrojona objektywnie, przyjmuje z niezwykłą życzliwością nazwisko Clementel'a, niezależnego od żadnych partyj, zapalonego pracownika oraz znawcę wszystkich aktualnych problematów narodowych i międzynarodowych który posiada wszelkie kwalifikacje na stanowisko premiera i cieszy się ogólną sympatją.

Ostry zatarg Heimwehry z socjalistami

Omal nie doszło do krwawych starć

Wiedeń. 31. 10. PAT. **W miejscowości Stockerau w Dolnej Austrji przyszło dzisiaj do poważnego konfliktu między socjal-demokratami a Heimwehrą.** W fabryce maszyn f-my Heid oświadczyli robotnicy socjalistyczni że nie mogą pracować z trzema członkami Heimwehry przyjętymi do pracy bez wiedzy rady fabrycznej. Kiedy członkowie Heimwehry nie chcieli dobrowolnie opuścić fabryki, **zostali do tego przez robotników socjalistycznych zmuszeni.** Przywódcy Heiwehry w Stockerau wysłali do zarządu fabryki deputację z żądaniem ponownego przyjęcia trzech usuniętych robotników. Wobec oświadczenia organizacji robotników socjalistycznych, że z członkami Heimwehry pracować nie będą, zarządzili przywódcy Heimwehry **mobilizację swej organizacji w Stockerau i okolicy, grożąc obsadzeniem fabryki.**

Na wiadomość o tem zaalarmowane zostały oddziały socjalistycznego Schutzbundu. O godz. 13 sytuacja była krytyczna, zwłaszcza, gdy oddziały Heimwehry ustawiły się przed fabryką. Władze zaalarmowały garnizon wojskowy w Stockerau i ściągnęły liczne oddziały żandarmerji. **Dzięki tym zarządzeniom władz** udało się zapobiec starciom. Ze strony Schutzbundu oświadczono dziennikarzom że Schutzbund niema narazie zamiaru wkraczać, gdyż utrzymanie porządku jest rzeczą władz. Do godziny 16.30 panował w Stockerau spokój. Celem zażegnania konfliktu i wdrożenia rokowań, zawezwał rząd krajowy Dolnej Austrji przedstawicieli obu stron.

Hojny dar kobiet amerykańskich dla Curie-Skłodowskiej

Wiedeń. 31. 10. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Waszyngtonu, że p. Curie-Skłodowska, która jest gościem Białego Domu **otrzymała od prezydenta Hoovera czek na 50 tysięcy dolarów, zebranych przez kobiety amerykańskie, aby umożliwić znakomitej uczonej zakupienie w Belgji gramu radu, który ma być użyty dla celów leczniczych w szpitalu chorób raka w Warszawie.**

O zniesienie kary cielesnej w wojsku węgierskiem

Budapeszt. 31. 10. PAT. Na posiedzeniu komisji prawnej omawiano wczoraj projekt **ustawy,** w sprawie reformy wojskowego kodeksu karnego, przyczem zaproponowano **zniesienie kary cielesnej,** przewidzianej w kilku **nadzwyczajnych wypadkach.** Ministrowie sprawiedliwości i obrony narodowej zgodzili się na tę propozycję, która potem została jednogłośnie **uchwalona przez komisję.**

We Wiedniu spokój

Wiedeń, 31. 10. ŻAT. Na wyższych uczelniach wiedeńskich przywrócono spokój. Wykłady odbywają się bez przeszkody.

Jak powitano nadburmistrza Boessa?

Berlin. 31. 10. PAT. Nadburmistrz Berlina Boess, przeciw któremu toczy się w związku z głośną aferą korupcyjną braci Sklarków ostra kampanja prasowa, powrócił dziś do Niemiec ze swej podróży reprezentacyjnej po Ameryce. Podczas lądowania doszło do nader nieprzyjemnego dla nadburmistrza incydentu. Na powitanie jego grupa demonstrantów rozwinęła wielki transparent z napisem: **„Futra ze składu braci Sklarków po 1000 marek. Dla p. Boessa po cenie zniżonej".** Dokoła demonstrantów utworzyło się w mgnieniu oka zbiegowisko, które jednak policja szybko rozprószyła, konfiskując transparent.

Rzym, 31. 10. PAT. W włoskim biegu maratońskim (42.200 metr.) przybył Włoch Rossini w czasie 2 godz. 41 min. 34,2 sek.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 31. 10. 1929. Akcje utrzymane. Donor **bez zmiany.**

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 82, Chodorów 166, Elektrownia 76.50.

Papiery procentowe: 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 116.50—117.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem nastroju spokojnego. Do tranzakcyj doszło jedynie Zieleniewskim i Elektrownią po kursach lekko mocniejszych przy nieco większem zapotrzebowaniu i Chodorowem bez zmiany. Obroty na ogół małe Bank Polski w płaceniu 165 i Firley 49 bez transakcyj. Z papierów procentowych 4-proc. Prem. Poż inwestycyjna przy nieco większych obrotach lekko słabiej.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono Gazy wschodnie 20.75 i Bank Zw. Sp. Zarobkowych 78,50 **bez zmiany.**

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcyj.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez zasadniczych zmian. Popyt niewielki. Podaż dostateczna. Usposobienie spokojne W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.89, czeki bankowo 8.89 i pół do 8.90 i pół. Warszawa dol. 8.88—8.89, czeki 8.89 i pół do 8.90. Lwów dol. 8.88—8.89, czeki 8.89 i pół do 8.90 i jedna czw. Katowice dol. 8.88 i pół do 8.89 i pół, czeki 8.90—8.90 i trzy czw. Kurs płacenia Banku Polskiego pozostał niezmieniony.

Giełda warszawska

Warszawa, 31. 10. PAT. **Akcje:** Bank Dyskont. 127, Bank Polski 164, 165, Bank Zachodni 70 i pół, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Siła i Światło 107, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 29 i pół, 30, Firlej 51, Węgiel 68, 67 i trzy czw., 68, Lilpop 27 i pół, Norblin 89, Starachowice 22, Haberbusch 103. 105. **Pożyczki:** 4-proc. prem. poż. inwest. 117, 116 i 117 i pół, 5-proc. poż. dolarowa 64 i jedna czw., 63 i pół, 6-proc. poż. dolarowa 81, 10-proc. poż. kolejowa 102 i pół, 8-proc. L. Z, Banku Gosp. Kraj. 94. **Waluty:** Dolary 8.89, 8.89. 8.87, **Dewizy:** Londyn 43.47, 43.48 i pół, 43.59, 43.38, Paryż 35,12, 35.21, 35.03, Praga 26.41, 26.47, 26.35, Szwajcarja 172.76, 173 19, 172.33, Włochy 46.70, 46.82, 46.58, Marka niem. 213.34.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 31. 10 PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 169 84—170.34, Budapeszt 124.14—124.44, Bukareszt 4.24 i jedna ósma do 4.26 i jedna ósma, Londyn 34 63 i jedna czw. do 34.73 i jedna czw., Nowy Jork 709.65—712.15. Paryż 27.94 i pół do 28.04 i pół, Praga 21.02 i jedna ósma do 21.10 i jedna ósma, Warszawa 79.54—79.82, Zurych 137.50—138. Amerykańskie 708.70—712.70, Niemieckie 169.60—170.20, Włoskie 37.10—37.26, Szwajcarskie 137.20—138, Czeskie 21.20—21.12.

Papiery wartościowe: Renta lutowa 0 935, Kompas 13.70, Czerniowiecka 40 i jedna czw., Północna 1018, Południowa 7.60, Cement 100, Siersza 13.80, Zieleniewski 63 i trzy czw., Galicja 35.

Giełda zurychska

Zurych, 31. 10. PAT. Paryż 20.23. Londyn 25.17 i trzy czw. Nowy Jork 5.16.07, Belgja 72.20, Włochy 27.03 i pół, Hiszpanja 73.80, Holandja 208.25, Berlin 123.51, Wiedeń 72 57 i pół, Sztokholm 138.60, Oslo 138.30, Kopenhaga 138.32 i pół, Sofja 3.73 i pół, Praga 15.29, Warszawa 57.87 i pół, Budapeszt 90.27 i pół, iBałogród 9.12 i pięć ósmych, Ateny 6.71, Konstantynopol 2.43, Bukareszt 3.08 i jedna czw., Helsingfors 12.97 i pół, Buenos Aires 210.

NIEOBSADZENIE DEPARTAMENTU. Dowiadujemy się, że po nominacji p. St. Starzyńskiego na podsekretarza stanu w Min. Skarbu, nowy dyrektor dep. ogólnego nie będzie mianowany, a departament ten w dalszym ciągu pozostawać ma pod bezpośrednim kierownictwem podsekretarza stanu.

— **ŻYWY DZIENNIK POLITYCZNY. Staraniem SPP. Hitachdutu odbędzie się dziś w piątek o godz. 7'30 wiecz. w sali „Merkazu", Krakowska 41 Żywy dziennik polityczny n. t. „Anglja, Arabowie, a społeczeństwo żydowskie". Referować będą pp.: dr. Menasche, prof. Mühlstein, dr. Terlo i inż. Zimmerman. Wstęp wolny.**

Wolne posady

MŁODEGO saldakoncisty, absolwenta Szkoły Ekon.-Handlowej, z pięknem pismem, stenografią i pisaniem na maszynie poszukuje się od zaraz pod: Skrytka pocztowa Nr. 316. 2944er

RUTYNOWANA, zdolna siła biurowa żeńska, buchalterka, poszukiwana. Zgłoszenia pod „Samodzielna“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 2761er

POSZUKUJE się uzdolnionej, samodzielnej panienki do szycia kapeluszy na maszynie „Anita B“. Zgłoszenia listowne do Adm. „N. Dziennika“ pod „Anita B“. 1182g

POSZUKUJE się 2 chłopców do praktyki. Zgłoszenia: A. Nussbaum, — skład cerat i linoleum, ul. Dietla 45. 2768x

POTRZEBNA osoba do towarzystwa starszej osoby. Wiadomość: Paulina Süsser, ul. Krakowska 13. 1185g

POTRZEBNA zaraz starsza osoba jako gospodyni i kucharka dla rytualnej kuchni urzędniczej, na korzystnych warunkach. Zgłoszenia: H. Berendt, Chlewiska, koło Radomia. 2929x

Posad poszukują

RUTYNOWANA stenotypistka — korespondentka niemiecka, z wieloletnią praktyką zagraniczną, ze znajomością języka angielskiego i polskiego, po szukuje posady najchętniej sekretarki. — Oferty pod „Pierwszorzędna“ do Adm. „N. Dziennika“.

GOSPODARNA panienka, o szlachetnej duszy, zajmie się szczerze gospodarstwem domowem u samotnego pana. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia pod „Pracowita“ do Adm. „N. Dziennika“. 1186g

KONCESJONOWANY majster szewski poszukuje samodzielnej posady, ewentualnie jako kierownik. Listy do Admin. „N. Dziennika“ pod „R. S.“. 1183g

PRAKTYKANTKA biurowa, z ładnem pismem, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Pilna“ do Adm. „N. Dziennika“. 2951x

Sprzedaż

PANOWIE! Najlepsze prezerwatywy: tuzin zł. 4, 6, 8, 10. Obsługa i wysyłka dyskretna. Co tydzień świeży transport. Perfumerja Leserkiewicz Kraków, Rynek 17 (obok księgarni Friedleina) telefon 38.07. Uwaga na adres. 2500sse

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO dokładnie, sumiennie uczę. — Zgłoszenia pod „W 6 miesiącach 1929“ do Admin. „N. Dziennika“. 1176g

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza, Warszawa. Żórawia 42 d. Kursy wyuczają listownie: buchaltrji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po skończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 2589a

Kupno

INTROLIGATORSKĄ MASZYNKĘ — do cięcia książek i papieru kupię. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Cena“. 2760x

Różne

ADWOKACKA kancelarja, dobrze prosperująca, w Zachodniej Małopolsce (Sąd grodzki) pod korzystnymi warunkami zaraz do odstąpienia. Wiadomość pod „Beatus“ do Adm. „N. Dziennika“. 2954x

WSZYSTKICH, którzy posiadają jakiekolwiek informacje o obecnem miejscu pobytu Aleksandry z Jakielurasów Skupiowej, urodzonej w roku 1899 i zamieszkałej ostatnio w Orszy, uprasza się o powiadomienie Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, ul. Zawalna Nr. 11. Feliks Skup. 2949ek

CHOROBY serca, Basedow, astma, Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka Kraków, ul. Szujskiego. 2163er

SKRADZIONO z mieszkania przy ul. Dietla 9 garderobę i różne dokumenty na nazwisko Naftali Schudrich. Znalazca zechce zwrócić dokumenty do p. Bankina, Dietla 9. 1184g

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową — na nazwisko Szlama Czarny, ur. 1889 w Nowym Korczynie, wydaną przez P. K. U. Pińczów. 1177g

UNIEWAŻNIAM zgubioną przynależność oraz książeczkę wojskową, — wydaną przez P. K. U. Kraków na nazwisko Baruch Alfus recte Austerjung, ur. 1889. 1178g

REMBISZ Florjan, ur. w Kopciach p. Kolbuszowa, w r. 1902, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 2952x



Wytworną bieliznę męską i damską

crepede chinową i jedwabną, oraz wszelkie zamówienia w zakres bielizny i haftu wchodzące, wykonuje szybko i starannie pracownia „Ogniska Pracy“, Kraków, ul. Mikołajska 9, II. piętro. — Zamówienia przyjmuje się od godz. 11—1 przedpołudniem, z wyjątkiem sobót i świąt.



L. 3508/1929
B. b.

Ogłoszenie licytacji

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego, w otworzyć się mającej ulicy na gruntach Spółki „Esge“ w dz. XVI. z rur betonowych o średnicy 0'30 m. na długości 333 mb. odbędzie się w Budownictwie m. Oddz. B. rozprawa za pomocą pisemnych ofert w dniu 5 listopada br. o godz. 12 w południe.

Przy robotach tych ma przedsiębiorca zająć wyłącznie robotników bezrobotnych za pośrednictwem Państwowego Urzędu Pracy.

Wadjum wynosi 5% ceny ofertowej.

Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie możność przerwania robót około tego kanału w każdej chwili, którą uzna za stosowną — bez żadnego odszkodowania dla przedsiębiorcy.

Plany, przedmiar i warunki budowy można przeglądnąć w biurze kanalizacji miasta drzwi Nr. 12, w godzinach urzędowych, gdzie będą wydawane druki ofertowe za opłatą 3 Zł.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Kraków dnia 28 października 1929.

Magistrat stoł. król. miasta KRAKOWA

Prezydent miasta
w z.
Ostrowski m. p.

DLA BIBLJOTEK I NA PODARKI POLECAMY!! 98-15N

1) PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI“ (Szir-Haszyrim) we wspaniałym przekładzie Z. Bromberg-Bytkowskiego, ozdobiona illustracjami Artura Szyka. Cena Zł. 15'—.
2) ANTOLOGJA najnowszej poezji PALESTYŃSKIEJ, wybrał i przełożył Szymon Wolf. — Cena zł. 6'—, w ozdobnej oprawie zł. 9'—.
3) T. HERZL „U wrót nowego życia (Altneuland), spolszczył Hen. Adler. Cena zł. 10'— w ozdobnej oprawie zł. 13'—.
4) Ł. Szapiro: „ETYKA JUDAIZMU“. Cena zł. 4'—, w ozdobnej oprawie zł. 6'—.
5) PROF. M. BAŁABAN: Historja i literatura żydowska, 3 tomy. Cena zł. 18'60, w ozdobnej oprawie zł. 27'60.
6) PORTRET DRA HERZLA w naturalnej wielkości zł. 8'—. Za przesyłkę dochodzą koszta pocztowe. Za pobraniem bez 25% zadatku nie wysyła się.

Księgarnia M. J. FREID i Ska Warszawa, Rymarska 16. PKO. 470

RZĄDOWO UPOWAŻNIONA SZKOŁA ZAWODOWA „OGNISKO PRACY“
dla dziewcząt żydowskich w Krakowie, Mikołajska 9

Ważne dla młodych mężatek i narzeczonych

W pierwszych dniach listopada otwieramy popołudniowe kursa:
1) Gotowania zwykłego.
2) Gotowania wykwintnego.
3) Pieczenia ciast i tortów.
4) Nakrywania i podawania do stołu.

Wpisy i informacje w kancelarji szkoły przy ul. Mikołajskiej 9, II. piętro codziennie od godz. 10—2 przedpoł.

MASZYNY DO PISANIA

kupuje się najkorzystniej na dogodnych warunkach i okazyjnie od Zł 275 w zwyż we firmie

Max Löwenstein, Kraków

ZWIERZYNIECKA 8, II. p.

Nowo otwarty magazyn **MEBLI** kuchennych, przedpokojowych i pokoji dziecięcych

w najlepszem wykonaniu poleca
„SPECJALNOŚĆ“ Kraków, Sławkowska 12
w podworcu. Ceny niskie. Dogodne warunki.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. - - Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana